

BIM

ISSN1232 - 5678

BRZESKI MAGAZYN INFORMACYJNY

LIPIEC 1995 • NR 7(35) CENA 0,80 zł (8 000 zł)



D
.
C
E
K
E
W



PRZEDSTAWICIELSTWO W BRZESKU

mgr Lucyna Mikulińska

ul. Partyzantów 3

tel. 308-34 (wieczorem)

zapewnia

- *szczegółowe informacje*
- *pomoc w wyborze najkorzystniejszego programu ubezpieczeniowo-emerytalnego*
- *zawieranie umów*

BIURO OBSŁUGI UBEZPIECZEŃ ŻYCIOWYCH „LIFE PLUS”

jeden z oficjalnych dystrybutorów polis Towarzystw :

AMPLICO LIFE oraz AMPLICO S.A.

poleca

Ubezpieczenia na Życie z Funduszem Ochronno-Oszczędnościowym
(prywatne emerytury niezależne od ZUS)

Czy zajęci codziennymi sprawami znaleźli Państwo czas, by zapewnić sobie i swoim Bliskim bezpieczną drogę przez życie, stabilizację finansową, pomoc w przypadku tragicznych wydarzeń, prywatny fundusz emerytalny ?

Czy wiedzą Państwo, że według prognoz specjalistów w 2005 roku na jednego pracującego przypadać będzie jeden emeryt (nie licząc bezrobotnych i rencistów), a więc o stabilności finansowej na emeryturze nie ma co marzyć !

Jedyną szansą utrzymania na starość dotychczasowego poziomu życia są nowoczesne polisy ubezpieczeniowe na życie, które dodatkowo zapewniają ochronę rodziny na wypadek śmierci osoby ubezpieczonej. Ubezpieczenia rentowe i ubezpieczenia na życie są rozpowszechnioną na świecie, a praktycznie jeszcze nieznaną u nas formą oszczędzania i inwestowania.

Skutecznie tę lukę na naszym rynku wypełniają polisy **AMPLICO LIFE** i **AMPLICO S.A.** Działalność ubezpieczeniowa **AMPLICO LIFE** jest prowadzona na podstawie zezwolenia nr 1 Ministerstwa Finansów z dn. 30.10.1990r. jest całkowicie legalna, a o sile i pewności Towarzystwa świadczą udziałowcy, którymi są firmy należące do American International Group Inc. (**AIG**) i bank Pekao S.A.

AIG to wiodąca międzynarodowa organizacja ubezpieczeniowa z siedzibą w USA - oferuje swoje ubezpieczenia w 130 krajach świata. 33 000 pracowników i aktywa o wartości ponad 100 miliardów dolarów świadczą o pozycji korporacji na międzynarodowym rynku. Akcje **AIG** notowane są na największych giełdach świata, zaś 75 lat doświadczeń w tworzeniu światowych standardów ubezpieczeniowych doprowadziło do stworzenia znakomitej oferty dla **AMPLICO LIFE** - dostosowanej do specyfiki polskiego rynku.

Posiadanie polisy **AMPLICO LIFE** zawsze przynosi korzyści - zarówno wtedy, gdy wszystko układa się pomyślnie (pieniądze powierzone Towarzystwu są powiększane o Premię Nadzwyczajną, a więc zyski z inwestycji, i zawsze stanowią Państwa kapitał), jak i w tragicznych okolicznościach (w przypadku śmierci Ubezpieczonego bliscy przez niego wyznaczeni otrzymują pełną kwotę ubezpieczenia wraz z Premią Nadzwyczajną, a jeśli śmierć nastąpi na skutek nieszczęśliwego wypadku suma ubezpieczenia może być podwojona).

Możecie Państwo zabezpieczyć siebie, swoją rodzinę, przyszłość swoich dzieci, oraz ubiegać się o długoterminowe kredyty bankowe pod zastaw polisy.

Zapraszamy zainteresowanych współpracą w charakterze

DORADCÓW UBEZPIECZENIOWYCH

Zapewniamy szkolenia, ciekawą i prestiżową pracę (stałą lub dodatkową), wysokie zarobki, możliwość awansu.

DZIEŃ DZIECKA

10 VI br. MOK w Brzesku zorganizował uroczysty Dzień Dziecka. Na przybyłe tłumnie dzieci czekały liczne atrakcje, w tym występy dziecięcego zespołu tanecznego ze Szkoły Podstawowej w Jasieniu, konkursy: plastyczny (Mój najprzyjemniejszy Dzień Dziecka), wiedzy o Brzesku i okolicy, sportowy oraz różnego rodzaju zabawy. Na dzieci czekały różnorodne nagrody i niespodzianki. Konkursy prowadziły panie Beata Franczak i Sławomira Bezpalko.

(-)

PAMIĘCI „BRUNA”

25 lipca b.r. minie 10 rocznica tragicznej śmierci, związanego z naszym miastem Zbyszka „Bruno” Szulca - grafika, rysownika, malarza, współpracownika wielu pism lokalnych i ogólnokrajowych. Grupa przyjaciół artysty pragnie ufundować skromną tablicę, poświęconą jego pamięci. Zawisłaby ona na budynku Miejskiego Ośrodka Kultury, tuż obok wejścia do „Piwnicy Brzeskiej”, z którą Zbyszek był związany przez szereg lat. Jest to inicjatywa całkowicie prywatna.

Komitet organizacyjny zwraca się do wszystkich przyjaciół i znajomych Zbyszka, jak również do wielbicieli jego talentu o kontakt i wsparcie finansowe tego przedsięwzięcia. Roli koordynatora społecznych wysiłków podjął się dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury w Brzesku - tel / fax (0-192) 317-03. Wpłaty gotówkowych można dokonywać także na konto MOK Brzesko nr 85632-4705 z dopiskiem „Tablica”.

Miejmy nadzieję, że przyjaciele i znajomi „Bruna” o nim nie zapomnieli, i, że przyczynią się do zebrania kilkuset nowych złotych na potrzeby wykonania odlew.

Równocześnie informujemy, że MOK wydał długo zapowiadany album pt. Zbigniew „Bruno” Szulc. „Zaraz wracam”. Praca zawiera wprowadzenie pióra Jerzego Wyczesanego, będące analizą życia i twórczości artysty oraz wybór jego prac satyrycznych, rysunkowych, graficznych i malarskich. Album w cenie 10 zł. jest do nabycia w MOK-u i w brzeskich księgarniach.

BALCEROWICZ W BRZESKU

W piątek 9 czerwca dzięki staraniom brzeskiego koła Unii Wolności, do miasta przybył lider partii, były wicepremier i twórca reform gospodarczych, Leszek Balcerowicz. Pan przewodniczący przed wyznaczonym na godz. 16.00 spotkaniem z mieszkańcami miasta, spotkał się z członkami brzeskiego koła Unii, w towarzy-



stwie których zwiedził miasto. Na spotkanie w kinie „Baltyk” przybyło 75 osób, co jak stwierdził Pan Balcerowicz jest frekwencją bardzo dobrą, jako że w 120-tysięcznym Tarnowie było ok. 100 osób. Konwencja spotkania była prosta i po krótkim wprowadzeniu p. przewodniczącego, każdy z przybyłych mógł zadawać pytania. Dotyczyły one spraw organizacyjnych w Unii Wolności, dalszych reform zapoczątkowanych przez ówczesnego wicepremiera itp. Leszek Balcerowicz już po półtoragodzinnym odpowiadaniu stwierdził, że jest zaskoczony poziomem dyskusji i obiecał przyjechać, jeżeli czas pozwoli, ponownie do Brzeska. Dyskusję kierowała szefowa brzeskiego koła Unii Wolności Dorota Szafarska, przy współudziale posła Gwidona Wój-

(-)

PODZIĘKOWANIE

Miejski Ośrodek Kultury w Brzesku bardzo serdecznie dziękuje w imieniu swoim, jak i dzieci Firmie Handlowej „Aneks” p. Jana Musiala (ul. Towarowa 5), Przedsiębiorstwu Produkcyjno-Usługowo-Handlowemu p. Stanisława Kolodzieja (ul. Rzeźnicza 1) i Przedsiębiorstwu Handlowemu „Koba - M” p. Władysława Michalczyka (ul. Mickiewicza 64), za bezpłatne przekazanie słodyczy i artykułów papierniczych. Wymienione artykuły i produkty, obok ufundowanych przez MOK, stanowiły nagrody w konkursach z okazji Dnia Dziecka.

Słowa podziękowania kierujemy również dla Komendy Rejonowej Państwowej Straży Pożarnej w Brzesku za bezinteresowną pomoc w wieszaniu dekoracji z okazji Dni Brzeska.

Miejski Ośrodek Kultury w Brzesku

organizuje w okresie wakacyjnym

WYJAZDY DO KOPALNI SOLI W BOCHNI

dla dzieci alergicznych i ze schorzeniami dróg oddechowych.

Wyjazdy są organizowane w każdą środę

Pierwszy wyjazd już 12 lipca o godzinie 10.45.

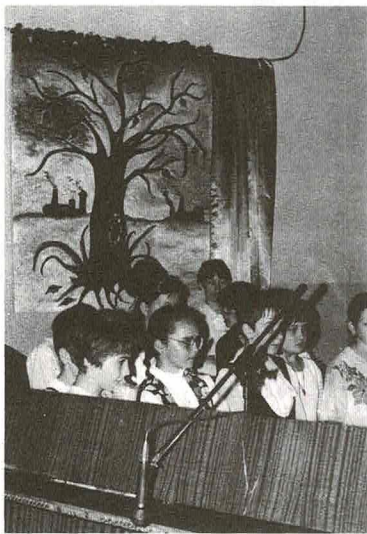
Koszt od jednej osoby 6 zł. (60 tys. zł.).

Zapisy przyjmuje MOK, ul. Kościuszki 7, tel. 317 - 03.

DZIESIĘĆ LAT MINĘŁO

Na początku czerwca b.r. w Szkole Podstawowej nr 2, uroczystie obchodzono jubileusz dziesięciolecia istnienia placówki. Wśród zaproszonych gości byli przedstawiciele zakładów pracy, placówek oświatowych, rodzice, dziennikarze.

Długoletni pracownicy, związani ze szkołą od początku jej istnienia zostali wyróżnieni okolicznościowymi dyplomami i odznakami. Dyrektor złożył im serdeczne podziękowania i życzył dalszych osiągnięć zawodowych.



Teatrzyk "Maskotka" przed występem

Rada Rodziców działająca przy Szkole nr 2, z okazji jubileuszu ufundowała okolicznościowy kilim oraz nagrody książkowe dla nauczycieli oraz personelu administracyjno-obsługowego.

Uroczystość uświetnił występ szkolnego teatryku dziecięcego „Maskotka”.

W swoim wystąpieniu dyrektor szkoły mgr Józef Kaczmarczyk powiedział: „Nie zamierzamy poprzestawać na dotychczasowych osiągnięciach. Bogatsi o doświadczenia chcemy, żeby nasza szkoła była placówką tętniącą życiem, pełną radości dla uczniów i ich wychowawców. Myślę, że kolejne dziesięciolecie naszej szkoły będzie jeszcze bogatsze w sukcesy, a wychowankowie będą rozślawiać jej imię w całym kraju i poza jego granicami”.



Przew. Rady Rodziców B.Gnyla, wręcza szkole okolicznościowy kilim fot.A.Piotrowski

BRZESKO ROZKOPANE

Gdy czytać będziecie Państwo ten tekst, w wielu brzeskich domach czy mieszkaniach zainstalowane być powinny aparaty telefoniczne Telefonów Brzeskich S.A. Warunkiem utrzymania licencji jest uruchomienie pierwszych połączeń do 30 czerwca. Nie powinien dziwić fakt, że od dwóch miesięcy spotykamy się z utrudnieniami w postaci rozkopanych chodników i ulic; zdarza się że nie możemy wyjechać samochodem z osiedla. Tym niemniej wypada przypomnieć szefom Telefonów Brzeskich S.A., że są odpowiedzialni za doprowadzenie w najkrótszym możliwie czasie ulic i chodników do stanu - przed rozkopaniem.

(-)

PRZECIWDZIAŁANIE ?

W dużej sali Miejskiego Ośrodka Kultury w Brzesku 12 czerwca odbyło się drugie już spotkanie zorganizowane przez miejskiego koordynatora programu przeciwdziałania alkoholizmowi p. Ryszarda Totę. W spotkaniu uczestniczył w-ce burmistrz B. Tolasz, dziekan Z. Bochenek, dyrektorzy szkół, pracownicy Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej, przedstawiciele Policji. Dyskusja, która rozpoczęła się po krótkim wprowadzeniu p. Toty, koncentrowała się wokół narastających problemów alkoholizmu i narkomani, wśród dzieci i młodzieży. Oceniono także negatywnie gminny program profilaktyki, który powstał już dawno i wymaga nowelizacji. Wyraźnie było widać, że mimo iż wszyscy zebrani widzą przejawy patologii, to trudno było o wyciągnięcie jasnych wniosków, a nawet jeżeli padały, to praktycznie bez możliwości realizacji. Każdy winę za istniejący stan rzeczy zrzucić chciał na innych, Policja na rodzinę, rodzice na szkołę, szkoła na Poradnię Psychologiczno-Pedagogiczną. Ponieważ większość uczestników przyszła na spotkanie, bez konkretnych wniosków dotyczących zmian w Gminnym Programie Profilaktyki i Zapobiegania Alkoholizmowi, ustalono, że takie wnioski zostaną przygotowane do 15 lipca 1995 roku.

(-)

INFORMATOR O SZKOLE

W związku z obchodami 10-lecia Szkoły Podstawowej nr 2, wydany został informator, w którym znaleźć można wiele wiadomości o przeszłości i teraźniejszości placówki. Informator posiada bogatą szatę graficzną, kolorową okładkę jak również barwną wkładkę. Czytając, możemy prześledzić dzieje szkoły na przestrzeni 10 lat, dowiemy się o nauczycielach i pracownikach w tej placówce oświatowej, a także poznamy wszystkich absolwentów najmłodszej brzeskiej szkoły podstawowej. W folderze znajdujemy nazwiska laureatów konkursów przedmiotowych, zwracają także uwagę osiągnięcia sportowe indywidualne i drużynowe zawodników z emblematem „dwójki” na sportowych strojach.

Wszystkich zainteresowanych informujemy, że wydawnictwo jest do nabycia w sekretariacie szkoły.

ZAWIADOMIENIE

Podaje się do publicznej wiadomości, że na podstawie art. 30 Ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. - Prawo budowlane.

WYKONYWANIE ROBÓT BUDOWLANYCH POLEGAJĄCYCH NA INSTALOWANIU TABLIC I URZĄDZEŃ REKLAMOWYCH NA ISTNIEJĄCYCH OBIEKTACH BUDOWLANYCH WYMAGA ZGŁOSZENIA DO BURMISTRZA MIASTA BRZESKA.

W zgłoszeniu należy określić rodzaj, zakres i sposób wykonywania robót. W zależności od potrzeb do zgłoszenia należy dołączyć odpowiednie szkice lub rysunki a także zgody i pozwolenia wymagane odrębnymi przepisami. Zgłoszenia należy dokonać w Referacie Budownictwa Urbanistyki i Architektury Urzędu Miejskiego w Brzesku. Urządzenia reklamowe wolnostojące trwale związane z gruntem oraz instalowanie i remont reklam świetlnych na istniejących obiektach budowlanych wymaga uzyskania decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowaniu terenu.

Urząd Miasta i Gminy w Brzesku

Osobie studiującej

WYNAJMĘ

SAMODZIELNY POKÓJ

Z TELEFONEM

W KRAKOWIE

(SĄSIĘDZTWO POLITECHNIKI I AWF)

Wiadomość

TEL. (0-192) 305-36

ŚWIĘTO LUDOWE

AKTYWNY BRZESKI „HUBERTUS”

Na terenie leśnictwa Jodłówka w dniu 28 maja br. odbyły się Regionalne Konkursy Tropowców organizowane przez



Psy z menerami

W.R.L. Tamów.

Faktycznym organizatorem tej imprezy łowiecko-kynologicznej był członek



Obserwatorzy zawodów fot. Z.Borowiec

koła łowieckiego „Hubertus” - Brzesko, Zdzisław Borowiec, który jest członkiem komisji kynologicznej Naczelnej Rady Łowieckiej. Kierował jak i sam brał udział w pracach technicznych - wyznaczanie i oznaczanie ścieżek tropowych, za-

gadnieniach kwatermistrzowskich i czuwał nad przebiegiem organizacji konkursów. W dniu konkursów występował jako jeden z sędziów.

Drugi członek „Hubertusa” Robert Skurnóg pomagał komisji sędziowskiej i występował jako sygnalista łowiecki. Trafił sygnał „sarna na rozkładzie” po każdorazowym odszukaniu zwierzyny przez psa.

Konkurs tropienia polega na sprawdzeniu sprawności psa w odszukiwaniu postrzelonej zwierzyny grubej w warunkach polowania. Pies musi przejść odcinek najmniej 1000 m mając wcześniej szereg utrudnień, po sztucznym tropie z krwi bydlęcej, na końcu którego jest położona upolowana wcześniej zwierzyna.

Otwarcie i zakończenie konkursów odbyło się na terenie Gospodarstwa Szkółkarskiego Jodłówka. Obserwatorami imprezy byli również myśliwi z „Hubertusa”, a to łowcy koła Józef Skurnóg i leśniczy leśnictwa Okocim Daniel Dada, obaj z małżonkami.

Pomocy organizacyjnej udzielił Julian Kielan udostępniając do przewozu sędziów i uczestników własny pojazd z zaprzęgiem konnym zwany „linijką”. Jest to rodzaj bryczki-platformy do przewozu upolowanej zwierzyny i myśliwych, którzy siedzą na nim bokiem rzędami po obu stronach zwróceniu do siebie plecami.

Konkurs tropienia uświadamia jak pomocny jest pies w polowaniu tzn. gwarantuje w 100 % podjęcie zranionej zwierzyny, a jest to wymóg etyki łowieckiej.

Stanisław Piotrowicz

Miejsko-Gminne uroczystości Święta Ludowego odbyły się 4 czerwca, tym razem w Porębie Spytkowskiej. Tegoroczne święto przypadło w 100-lecie powstania zorganizowanego ruchu ludowego, jako że w 1895 r. na wiecu w Rzeszowie powstało Stronnictwo Ludowe. Impreza rozpoczęła się mszą świętą koncelebrowana przez proboszcza A. Górkę. Po mszy głos zabierali: prezes Zarządu Gminnego PSL M. Gargul, burmistrz Brzeska Lech Pikula, członek Zarządu Głównego PSL i w-ce minister Edukacji Narodowej T. Pilch. Z kolei głos zabrał ks. kanonik, proboszcz parafii w Jadownikach J. Kordela, który poinformował zebranych o obchodach wojewódzkich Święta Ludowego w Ciężkowicach. Część artystyczną wypełniły występy ukraińskiego chóru oraz ludowych zespołów folklorystycznych „Mali Porębianie” działającego przy Szkole Podstawowej w Porębie Spytkowskiej oraz „Porębianie” - działający pod egidą Miejskiego Ośrodka Kultury w Brzesku. Następnie rozpoczął się trwający do późnych godzin nocnych festyn, podczas którego znakomicie bawili się mieszkańcy Poręby Spytkowskiej oraz zaproszeni goście.

(-)

Byłem uczniem liceum. Tego samego, do którego chodził on. Samo wspomnienie jego nazwiska, powodowało u nauczycieli drżenie rąk, a ich włosy dziwnie podnosiły się. Popęłiłem właśnie kilka nieudanych wierszy i bardzo śpieszyło mi się do spotkania z nim. Uważałem, że mam prawo. Bo znajomość ze Zbyszkciem to była nobilitacja. Owszem, widywałem go na mieście, ale to nie było to. Do spotkania doszło przypadkiem, u wspólnej znajomej. Wypadłem chyba nie najlepiej. Zaskoczony jego niespodziewaną obecnością robiłem wszystko, żeby udowodnić mu, iż w pełni zasługuję na coś więcej, niż zwykłą znajomość. Chyba nieprzeko-



Zbyszek "Bruno" Szulc

nająco, bo pamiętam do dziś jego uśmiech wyrażający raczej politowanie, niż zaniepokojenie, a gęba nie zamykała mi się. Do tej pory nie wiem, czy od tego spotkania zaczęła się nasza przyjaźń, jeśli w ogóle mam prawo używać tego słowa na określenie mojego obcowania ze Zbyszkciem. Później przecież widywaliśmy się często, a nawet częściej.

Nie wchodziliśmy sobie w drogę. On rysował, ja pisałem. Z tą różnicą, że on robił swoje w - na-

Ze Zbyszkciem obcowanie

zwijmy to - pierwszej lidze, ja w okręgówce. Kiedyś jednak wkroczył na mój teren. Podejrzewam, że nie raz jeden, ale ten jeden raz wiedziałem o tym.

- Napisałem wiersz - powiedział wówczas.

- Jaki ?

„Nade mną niebo,
Pode mną ziemia,
A ja między młotem
a kowadłem”

Wkurzyłem się. Jak to jest - pomyślałem - że on potrafił w jednym zdaniu wyrazić to, na co ja potrzebowałem kilka brulionów.

Nie rywalizowaliśmy ze sobą, ale jego wyższość dawała znać o sobie na każdym kroku. Kiedyś został pobity, i nawet ten fakt musiał spowodować u mnie coś w rodzaju zazdrości. Pamiętam, jak ze śmiechem opowiadał mi tę przygodę. Wracał do domu w środku nocy, gdy napotkał na drodze

dwóch podpitych osiłków. Zanim zdążył właściwie ocenić sytuację, otrzymał kilka ciosów od jednego z nich. Lekko zamroczony usłyszał jak jego pogromca mówi do kolegi:

- Ty, patrz, Szulca zbiłem.

„Szczęśliwiec - pomyślałem - mnie nikt nigdy nie pobił dlatego, że jestem znany.”

Fakt, że był satyrykiem w „TeMI” oraz jego styl bycia upoważniał wielu do twierdzenia, że Zbyszek ma być śmieszny, a jeśli nie śmie-

szny, to rozśmieszający. Przyznaję, też tak myślałem. Bywało, że jako pierwszy oglądałem jego prace przed wysłaniem do redakcji. Kiedyś pozwoliłem sobie na uwagę:

- Wiesz, Zbyszek, mnie to w ogóle nie śmieszy.

Popatrzył na mnie tak jakoś dziwnie i odparł pytająco:

- A kto ci powiedział, że to ma być śmieszne?

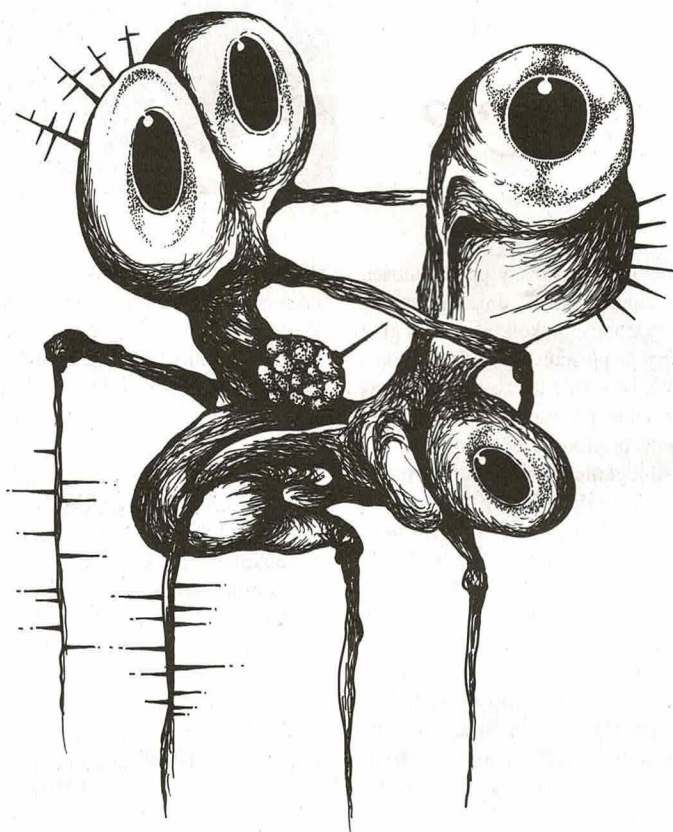
Uczestniczył Zbyszek w życiu publicznym. Szczególnie jedno uczestnictwo utkwiło mi w pamięci. Był rok 80-ty. Tuż po sierpniu, w teatrze tarnowskim, miała miejsce dyskusja mająca na celu wyprowadzenie kultury naszego ośrodka na najwłaściwsze tory. Przybyliśmy tam. On zaproszony oficjalnie, ja jako osoba towarzysząca. Jednym z tematów wiodących była muzyka. Cała masa laików prześcigała się w niedorzecznych pomysłach „w temacie”. I nagle ten potok dyletanctwa przerwał Zbyszek. Dopuszczony do głosu wstał i zakomunikował:

- Ja, korzystając z okazji, chciałbym krótko powiedzieć, że podobnie jak pozostali zebrani, również nie znam się na muzyce.

Nie muszę chyba pisać o konsternacji, jaka zapanowała na sali. Prowadzący spotkanie, ówczesny redaktor naczelny „TeMI”, Stefan Cieply, próbował ratować sytuację:

- Kolega jest naszym redakcyjnym satyrykiem, stąd takie jego wystąpienie.

Na nic się to jednak nie zdało. Dzięki Zbyszkowi nikt już nie



odważył się zabrać głosu.

Zdarzyło się, że nawiedzać mnie zaczął pewien chłopiec. Umówmy się, że był to Janusz Sz. Młody ów człowiek odkrył w sobie niezmiernie pokłady talentu poetyckiego i postanowił podzielić się nimi ze mną. Efekty twórcze były takie, że zmuszony zostałem unikać spotkań z młodym poetą. Kiedyś spotkałem Zbyszka i poskarżyłem mu się:

- Wiesz, nachodzi mnie taki młody poeta ...

- Wiem, Janusz Sz. - przerwał mi

- Skąd wiesz? - zapytałem zdziwiony

- Bo widzisz, on przychodził do mnie ze swoimi obrazami. Były tak okropne, a gość tak natrętny, że zaproponowałem mu przerzucenie się na poezję i podpowiedziałem mu, kto mu w tym pomoże - uśmiechnął się filuternie.

Była to jedyna złośliwość, jaka

spotkała mnie ze strony Zbyszka. Tak się złożyło, że to właśnie Janusz Sz. zadzwonił do mnie z wiadomością, której nigdy nie chciałbym usłyszeć. Napisałem wówczas po sztubacku:

*Wyszedłeś z mego domu rano,
Nie zostawiłeś wiadomości.*



*Trochę to wszystko skomplikowane,
A pewnie chciałeś jak najprościej.*

Czemu odszedłeś tak cichaczem,

*Tego się nie robi kolegom,
Nigdy nie chciałeś nic tłumaczyć,*

Lecz teraz powiedz mi - dlaczego?

*To wszystko stało się tak nagle,
Pozostawiło ostrą rysę,
Gdybyś zostawił chociaż adres,
Mógłbym ci czasem kartkę wysłać.*

Wciąż jeszcze cichą mam nadzieję,

Ze staniesz w drzwiach, potem nieśmiało

Podejdiesz, cicho się uśmiechniesz

I powiesz: - Stary, żartowałem.

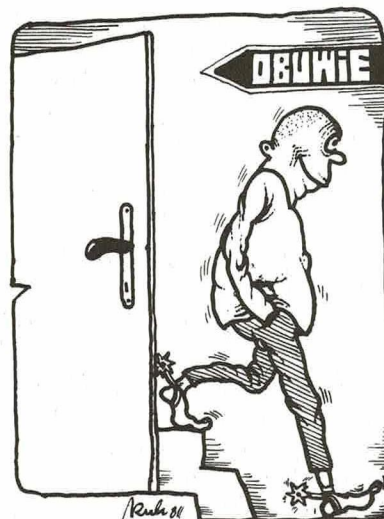
Ty z przyjściem do mnie jednak zwlekasz

Lub nie chcesz tego może wcale

*Kiedy już znudzi mi się czekać,
Spróbuję jakoś cię odnaleźć.*

28 lipca wraz z przyjaciółmi spotkamy się z okazji smutnej rocznicy. Gdziekolwiek teraz jesteś, Zbyszku, zapraszam cię na to spotkanie. Nie piszę gdzie, bo ty wiesz najlepiej.

**Z pamięcią
Waldemar Pączek**



woda i słońce

Woda i słońce są niezbędne do egzystencji ale stwarzają też poważne zagrożenia dla człowieka.

Utonięcia są trzecią z kolei przyczyną nagłych zgonów z powodu wypadków. Większość topiących się to młodzież i dzieci powyżej trzeciego roku życia. Mężczyźni stanowią około 80 % wszystkich utopionych. Jedna trzecia z nich umiała pływać. Najczęściej topią się ludzie w wodzie ale zdarzają się również utonięcia w osadnikach czy ściekach. Przyczyną śmierci z powodu utopienia jest niedotlenienie organizmu i związane z nim zaburzenia metaboliczne komórek. Zanieczyszczenia wody pod postacią błota, szlamu, piasku, mulu kanalizacyjnego są toksyczne dla płuc i znacznie pogarszają szanse uratowania ofiary.

Współczesna medycyna wyróżnia kilka rodzajów utonięć. Najczęściej zdarzają się „utonięcia mokre” spowodowane wniknięciem dużej ilości wody do dróg oddechowych z następowym ostrym niedotlenieniem organizmu. Ten typ topienia występuje w 80 % przypadków. Znacznie rzadziej bo w około 10 % ma miejsce „suche topienie”. Już niewielkie ilości wody jakie dostają się do płuc powodują kurcz głośni, który prowadzi do utraty przytomności na skutek niedotlenienia mózgu.

Śmierć w wodzie może być także następstwem nagłego zatrzymania serca na skutek odruchu ze strony nerwu błędnego sterującego pracą tego narządu. Wcześniej niż spożycie alkoholu przez ofiarę topienia może powyższą reakcją nasilić. Z uwagi na odmienny mechanizm, taką śmierć określa się terminem „zespół zanurzeniowy”.

Należy jeszcze wspomnieć o innych mechanizmach utonięć. W przypadkach dzieci, które próbują przepłynąć dłuższy dystans pod wodą, dochodzi do znacznego zmniejszenia ciśnienia dwutlenku węgla rozpuszczonego we krwi. Jest to spowodowane hiperwentylacją to znaczy wykonywaniem głębokich wdechów przed zanurzeniem. Niskie ciśnienie dwutlenku węgla tłumi wrażliwość zakończeń nerwowych w płucach co pozwala pozostać dłuższy okres czasu pod wodą. W takich przypadkach może dojść do nie-

dotlenienia mózgu i utraty przytomności. Ofiary są znajdowane na dnie basenu czy rzeki. W podobnych okolicznościach giną doświadczeni pływacy w trakcie nurkowania. Wstrzymanie na zbyt długi okres czasu oddechu prowadzi do niedotlenienia i utraty przytomności.

Zapobieganie utonięciom wymaga określonych działań. Osoby cierpiące na schorzenia, które mogą powodować utratę przytomności jak padaczka, nadciśnienie tętnicze krwi powinny zażywać kąpiele na płytkiej wodzie i w towarzystwie innych osób. Picie alkoholu przed kąpielą jest bezwzględnie zabronione. Z wodą, zwłaszcza o niskiej temperaturze należy oswajać się powoli, żeby organizm miał czas na adaptację do zmienionych warunków otoczenia. Najważniejsza jest pierwsza pomoc polegająca na podjęciu zabiegów resuscytacyjnych. Powinny być stosowane już w trakcie wyciągania topielca na brzeg. Zabiegiem takim jest oddech „usta - usta”. Po przetransportowaniu na brzeg należy usunąć wszystkie ciała obce z jamy ustnej, zapewnić drożność dróg oddechowych przez odgięcie głowy do tyłu oraz wykonywać masaż serca i wspomniany oddech „usta - usta”. Postępowanie resuscytacyjne należy prowadzić aż do przyjazdu fachowej pomocy. Każda ofiara topienia powinna następnie pozostać na obserwacji szpitalnej przez co najmniej 24 godziny. Niekiedy dochodzi do obrzęku płuc w 15 min. do 72 godz. po początkowym odratowaniu. Najpomyślniej rokują „suche topienia” ponieważ 90 % ofiar udaje się odratować.

Promieniowanie ultrafioletowe (UV), które jest częścią promieniowania słonecznego wywołuje na skórze zaczerwienienie lub rumień. Zbrązowienie skóry pod wpływem UV jest wynikiem syntezy melaniny, barwnika ochronnego skóry. Istnieje związek między kolorem skóry a szerokością geograficzną. W obszarach podzwrotnikowych, autochtoni mają ciemną skórę, która opóźnia przechodzenie UV do głębszych warstw skóry. Kolor skóry stanowi więc element ochronny przed wystąpieniem rumienia, porażenia słonecznego - a także raków skóry. Eksperti z Międzynarodowej Agencji Badania Raka (IARC) uważają, że bar-

dzo groźny nowotwór skóry jakim jest czerniak oraz inne mniej groźne raki skóry są przyczynowo związane z działaniem promieniowania UV. Szczególnie niebezpieczny jest zakres UV od 250 do 350 n.m. (n. m. = 1/1 000 000 000 m). W wielu krajach zapadalność na czerniaka skóry wzrasta rocznie o 5 % - 7 % i są dane wskazujące na zwiększenie się częstości również innych typów raka skóry. Niepokojącym faktem jest częstsze występowanie raków skóry wśród ludzi w wieku 17 - 40 lat. Nowotwory skóry są znacznie rzadsze wśród Murzynów w porównaniu z osobami rasy białej. Osoby o jasnej skórze, niebieskich oczach i rudych włosach chorują częściej na raka skóry niż inni przedstawiciele rasy białej. Mechanizm rakotwórczego działania UV nie został całkowicie poznany. Nieznana jest dawka UV wywołująca nowotwory skóry ludzi. Spostrzeżenia kliniczne dowodzą, że rak skóry najczęściej występuje na skórze głowy, karku, ramion i dłoni, a więc na odsłoniętych częściach ciała najbardziej narażonych na działanie UV. Natomiast u osób rasy czarnej raki skóry występują głównie w miejscach nie narażonych na działanie UV. Raki skóry są częstsze i częściej u mężczyzn niż u kobiet, które regularnie stosują kosmetyki przy okazji chroniące skórę przed UV. Bardziej zagrożone rakiem skóry są osoby pracujące na wolnym powietrzu, w pełnym świetle słonecznym - rolnicy, żeglarze, strażnicy, drwale itp. UV działa szkodliwie na oczy - rogówkę i spojówkę oraz osłabia odporność organizmu na zakażenia. Zaleca się zatem umiarkowane opalanie zwłaszcza przez osoby osłabione, posiadające mało pigmentu w skórze i zażywające niektóre leki np. dziurawiec. Przy dłuższym nasłonecznieniu należy używać okulary przeciwsłoneczne z takimi szklami które pochłaniają UV. Nie można odsłaniać na dłużej większych powierzchni ciała, a na odsłoniętą skórę poleca się kremy ochronne, które na opakowaniu mają podany wskaźnik absorpcji UV. Aktualny stan wiedzy nad biologicznymi skutkami ekspozycji na UV nie pozwala określić jaki czasokres przebywania na słońcu i w jakiej porze roku jest bezpieczny i nie wywołuje raka skóry.



Stanisław Łasiński

zapomniany malarz i krytyk z Przyborowia

W 1834 r. wsie Przyborów, Łęki i Rudy Rysie wchodzące w skład starostwa krzeczowskiego, zostały sprzedane Jakubowi Łasińskiemu. Rodzinne gniazdo Łasińskich - Przyborów - zawsze było ostoją polskości i miejscem schronienia patriotów. Oni sami słynęli z gospodarności i działalności filantropijnej. Właśnie z tego rodu pochodzili - wynalazca i konstruktor prof. Edmund Łasiński (zob. BIM 1995 nr 6, s. 28) oraz jego brat, malarz i krytyk sztuki - Stanisław.

Stanisław Łasiński przyszedł na świat w Przyborowiu, w rodzinie Jana i Heleny z Dzielskich. Data jego urodzin do tej pory budziła wiele kontrowersji. Dzięki kwerendzie źródłowej, dowiadujemy się, że przyszły malarz urodził się nie w 1867 r. jak dotychczas sądzono, lecz 5 maja 1869 r. (Archiwum Parafialne w Szczepanowie, Księga mieszkańców parafii Szczepanów). Po odbyciu nauki w szkole średniej, Łasiński podjął w 1882 r. studia w Szkole Sztuk Pięknych w Krakowie, w pracowniach Feliksa Szynalewskiego i Władysława Łuszczkiewicza, które ukończył w 1888 r. Studiując zdobył w 1886 r. prestiżową II nagrodę za pracę konkursową z perspektywy. Dzięki informacjom p. Andrzeja Łasińskiego, opartym na rodzinnej tradycji, wiemy, że artysta ponadto kształcił się u Jana Matejki, lecz po jakimś nieporozumieniu z mistrzem wyjechał do Monachium, gdzie kontynuował studia pod kierunkiem Simona Hollósy'ego.

Monachium, obok Paryża należało wówczas do głównych centrów sztuki europejskiej. W tamtejszej Akademii dominował nurt realistycznego malarstwa pejzażowego, rodzajowego i rodzajowo - batalistycznego. Było to malarstwo bardzo nastrojowe i niekiedy sentymentalne. Nastrój, ów monachijski „Stimmung”, osiągnąć dzięki stosowaniu takich środków formalnych jak jednolita tonacja barwna, przedstawianie zjawisk świetlnych i barwnych bez gwałtownych kontrastów, lecz zharmonizowanych i łagodnie wtopionych w ogólny, przeważnie szarobrunatny koloryt (tzw. sos monachijski). Prace monachijskich uczniów wyróżniały się ponadto starannym wykończeniem obrazu, gładką fakturą i wręcz archeologicznym traktowaniem szczegółów.

Mimo zgiełku Monachium, Łasiński nie zapomniał o Przyborowiu. Często słał listy, w których obok opisów barwnego życia przyszłych lub obecnych luminarzy sztuki, podziwu dla piękna zbiorów galerii monachijskiej, były pytania o rodzinne strony.

Po powrocie do kraju artysta mieszkał na przemian we Lwowie i Przyborowiu. Przyjaźnił się wówczas m.in. ze Stanisławem So-



St. Łasiński w czasie pobytu w Monachium, fot. w zb. Muzeum w Bochni



St. Łasiński, Portret Edwarda Chmielarczyka, 1888r., wł. Muzeum w Bochni

kołowskim, Ignacym Łopieńskim, Aleksandrem Augustynowiczem i T. Kraszewskim. Ich korespondencja do Łasińskiego, znajduje się obecnie w zbiorach Muzeum im. S. Fischera w Bochni.

Artysta zmarł na gruźlicę 11 (a nie 12 jak podawano dotychczas) grudnia 1894 r. w Przyborowiu, a pochowany został w starym grobowcu rodzinnym na cmentarzu w Szczepanowie [Archiwum parafialne w Szczepanowie, Liber mortuorum in Szczepanovien-sis (wieś Przyborów), t. IV 1857 - 1908, s. 100 poz. 67]. W 1935 r. jego prochy zostały przeniesione do nowego grobowca rodziny Łasińskich na tym samym cmentarzu.

Z malarskiego i rysunkowego dorobku artysty, do dnia dzisiejszego zachowało się stosunkowo niewiele prac, głównie w zbiorach rodziny w Krakowie, Warszawie i Stanach Zjednoczonych oraz w Muzeum Okręgowym w Lesznie, Lwowskiej Galerii Obrazów i Muzeum im. S. Fischera w Bochni.

Łasiński malował głównie sceny ludowe m.in. *Przy kołysce* (1891 r., Muzeum Okręgowe w Lesznie), *W wigilię św. Jana* (Lwowska Galeria Obrazów), *W niedzielę na wsi* (ok. 1893 r.), *W chałupie, Odpoczynek* (ok. 1891 r.), *Nieszczęsna nowina* (ok. 1893 r.), oraz pejzaże, w tym m.in. *Wiosna, Zima, Jesień, Po deszczu, W słońcu* (ok. 1892 r.), *Leśna polanka, Krajobraz, Motyw ze Lwowa* (ok. 1894 r.), *Wnętrze lasu, Żabia idylla, Staw*. Ponadto w jego dorobku napotkać można sceny rodzajowe - *Czytanie baśni* (Lwowska Galeria Obrazów) i *Babka*, a także portrety (m.in. członków rodziny Łasińskich: Mieczysława, Jana - ojca artysty, Edmunda, Karola, tegoż portret na łożu śmierci) i autoportrety. Dwie rysunkowe prace naszego artysty znajdują się w zbiorach bocheńskiego Muzeum. Są to ołówkowe portrety Edwarda Chmielarczyka (1888 r.) i jego matki na łożu śmierci.

Artysta swe prace wystawiał kilkakrotnie, w tym m.in. w Krakowie (1891, 1893, 1894 r.), Lwowie (1893, 1894 r.) i Poznaniu (1893 r.). Ponadto po śmierci malarza, kilka jego dzieł eksponowanych było w 1913 r. w Bochni.

Łasiński ceniony był również jako krytyk artystyczny, publikujący pod pseudonimem Jana Zawady recenzje z wystaw plastycznych w gazetach lwowskich i krakowskich.

Autor bardzo serdecznie dziękuje p. Andrzejowi Łasińskiemu i Jerzemu Mazurowi za wiele cennych rad i wskazówek.

Jerzy Wyczasany

Z najdawniejszej przeszłości Okocimia

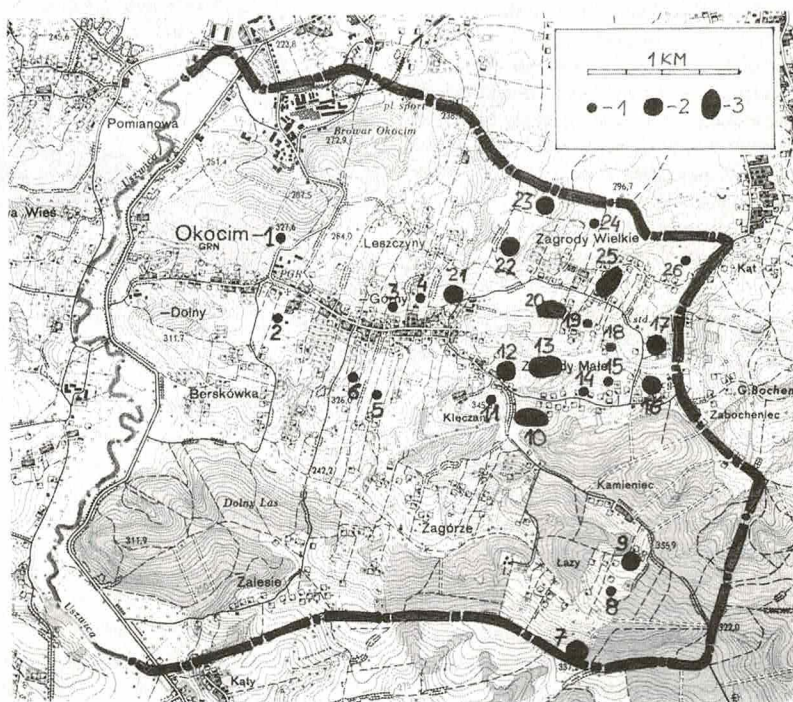
Temat na dziś został prawie zbadany - upalna niedziela, 11 czerwca, więc radosną ochłodę niesie ulubiony O.K., w telewizji retransmisja uroczystości jubileuszowych w teatrze im. J. Słowackiego w Krakowie. Nie może w tej sytuacji dziwić, iż tematem będzie dziś najdawniejsza przeszłość terenu, zajmowanego współcześnie przez Okocim, terenu, który przed półtorawiekiem przyciągnął Jana Goetza. Dotychczas wszystko było tu mniej więcej proste: nie było w Okocimiu żadnych znalezisk i odkryć archeologicznych, za najstarszą wzmiankę o wsi uważano rok 1331. Trochę późniejsza miała być kaplica, przy której w 1634 r. erygowano kapelanię zależną od parafii Poręba Spytkowska. Ale tak naprawdę, to lokalna historia i dzieje zacząć się miały na „dobre” w 1845 r. W ostatnich dwu latach przemierzaliśmy jednak, w czasie rutynowych poszukiwań Archeologicznego Zdjęcia Polski, teren prawobrzeża Uszwicy w końcu jej karpackiego biegu, prze-wędrowaliśmy (badania te prowadził wraz z Andrzejem Ceterą) wszystkie pola między Uszwicą i Niedźwiedziem, odkrywając co rusz jakieś „skarby”. Dla archeologów jest nie lada gratką prowadzenie poszukiwań w terenie, gdzie praktycznie nie było wcześniejszych badań. W takich sytuacjach, będąc praktycznie pionierem archeologicznego rozpoznania terenu, badacz przemienia się w odkrywcę okruchów najdawniejszych dziejów, staje się tym, kto jako pierwszy w poszukiwaniu pradawnej przeszłości przemierza wzgórza i dogodne dla osiedlenia formy terenowe. W rejonie prawobrzeża Uszwicy, w okolicach Brzeska raz tylko pojawili się w okresie wcześniejszym archeolodzy. W końcu lat sześćdziesiątych prowadził tu poszukiwania obecny dyrektor Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce, prof. dr hab. Antoni Jodłowski. Jednak w trakcie poszukiwań na terenie Okocimia nie znaleziono wówczas żadnych zabytków. Nie może w tej sytuacji dziwić, iż Okocim był na mapie archeologicznego rozpoznania terenu jedną z wielu w tym rejonie „biała plama” - nie było stąd absolutnie żadnych znalezisk z pradawnych dziejów.

Przeprowadzone w 1993 i 1994 r. poszukiwania, w ramach realizacji programu Archeologicznego Zdjęcia Polski (AZP), doprowadziły tymczasem do odkrycia 26 stanowisk archeologicznych, czyli miejsc, gdzie znaleźliśmy zabytki archeologiczne. W przypadku Okocimia są to wyłącznie fragmenty różnych, zależnie od epoki z jakiej pochodzą, glinianych garnków oraz krzemienne narzędzia i odpadki z ich wytwarzania, a pochodzące z rzeczywiście najdawniejszej przeszłości tej ziemi, przeszłości sięgającej mrocznych czasów epoki kamienia. Na 26 zinwentaryzowanych w Okocimiu stanowiskach archeologicznych (ryc. 1) wyróżnionych zostało 51 różnoczasowych faz najdawniejszego osa-

dniectwa. Często mamy, w przypadku znalezisk powierzchniowych i badań wykopaliskowych, do czynienia z sytuacją, iż w miejscach szczególnie dogodnych dla osadnictwa (jak np. cyple w dolinach rzek, kulminacje wznie-

ki ogólnie tylko datowane na czasy epoki kamienia (kończy się 1800 lat p. n.e.) oraz ułamki naczyń już z czasów historycznych (XVI - XVII w.).

W tym miejscu dokonać należy sprecyzo-



śień, miejsca o naturalnych walorach obronnych, płaty żyzniejszych gleb albo eksponowane krawędzie teraz większych rzek) odkrywamy pozostałości pobytu ludzi w różnych okresach pradziejów i czasach historycznych. Z sytuacją taką mamy do czynienia np. na stanowisku oznaczonym numerem 10 w Okocimiu, gdzie w trakcie powierzchniowych poszukiwań zebraliśmy zabytki, dowodzące obecności w tym samym miejscu osady z młodszego epoki kamienia, zwanej neolitem (4500 - 1800 lat p.n.e.), bliżej nieokreślonej chronologicznie osady prahistorycznej oraz pozostałości rozległej osady z okresu wczesnego średniowiecza (IX - XI w., ryc.2). Na tym samym wyodrębnionym wzniesieniu, w przysiółku Kłęczany znalezione też zostały krzemienne, niecharakterystyczne odlup-

wania dwu terminów, które powtarzać się będą w tych archeologicznych tekstach. Kwestia pierwsza to obecność materiałów określanych pod względem chronologii jako „prahistoryczne”. Terminem tym określane są ułamki naczyń, które w sposób nie budzący wątpliwości pochodzą z czasów przed wczesnym średniowieczem (generalnie wówczas upowszechnia się dopiero formowanie naczyń na stole garncarskim, co wymagało stosowania specjalnie przygotowanej gliny do formowania garnków, powodowało, iż ścianki naczyń są cienkie i noszą liczne, wyraźne ślady obtaczania). Skorupy z naczyń starszych są całkiem inne: łatwo je wyróżnić, gdyż pochodzą z naczyń ręcznie lepionych, nieraz o wyszukanych kształtach, wypalanych prymitywnie wprost w przydomowych

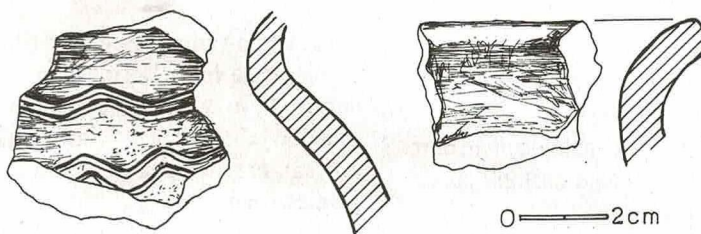
paleniskach i zdobionych rozbudowanymi motywami rytymi, plastycznymi czy nawet inkrustowanymi. Wczesne średniowiecze przynosi, wraz z pojawieniem się koła, daleko posuniętą unifikację form naczyń i zdobnictwa ich powierzchni: występują praktyczne garnki, a ścianki zdobią motywy ryte w postaci linii poziomych lub falistych. Bardziej wiekowe, starsze fragmenty naczyń datujemy na podstawie rodzaju użytego do ich wylepienia surowca, kształtu całego naczynia i jego wylewy oraz sposobu zdobienia. Wszystkie te cechy traktować musimy komplementarnie, a datowanie jest wypadkową rozmaitych przesłanek formalnych i technologicznych. Gdy jednak mamy do czynienia z niezdobionym, nieraz niewielkim fragmentem ścianki naczynia, nie ma po prostu podstaw do względnie precyzyjnego datowania poszczególnych znalezisk. Właśnie takie niecharakterystyczne i na ogół niewielkie ułamki ręcznie lepionych naczyń datowane są ogólnie na czasy prahistoryczne.

Uwaga druga dotyczy zróżnicowania funkcjonalnego dokonywanych znalezisk i inwentaryzowanych odkryć. Program AZP, w ramach którego prowadziliśmy poszukiwania m.in. w Okocimiu, narzuca tu pewne rozstrzygnięcia. Tam, gdzie mamy do czynienia z licznymi znaleziskami współczesnych sobie przedmiotów na wyodrębnionych na ogół formach terenowych mówimy o osadzie. Gdy zaś znajdujemy ledwie 2 - 3 skorupy lub pojedyncze zabytki krzemienne (np. grot strzały czy kamienna siekierka) albo całkiem rzadko metalowe (brązowe czy archaiczne żelazne), wówczas mówimy o śladach osadnictwa. Najbardziej rzecz upraszczając można przyjąć, iż tam, gdzie mówimy o osadzie pod warstwą wierzchniej, uprawnej próchnicy znajdują się resztki pradawnych wsi: tkwią tam dolne części chat, najczęściej wkopanych na kilkadziesiąt centymetrów ziemianek pradawnych przodków, resztki układanych z kamieni palenisk, rozmaite jamy (odpadkowe, czyli pradawne śmietniki, zasobowe, pełniące funkcje piwniczek i spichlerzy czy nawet miejsca wybierania gliny na lepienie naczyń potrzebnych w gospodarstwie). Druga spośród wyróżnionych w Okocimiu kategorii znalezisk to wspomniane wcześniej ślady osadnictwa, a więc pojedyncze zabytki zebrane z powierzchni pól. W tym przypadku znajdujemy to, co niegdyś zostało zagubione lub porzucone (np. pęknięta kamienna siekierka, porzucona po zniszczeniu w miejscu karczowania lasu, grot strzały wypuszczonej za uciekającym zwierzęciem przez pradawnego łowcę).

Mając powyższe teoretyczne wprowadzenie przejść możemy do pełniejszej prezentacji wyników poszukiwań powierzchniowych w Okocimiu. W granicach administracyjnych wsi odkryliśmy jak wspomniałem 26 stanowisk archeologicznych, a na podstawie analizy chrolologicznej i kulturowej zebranych materiałów wyróżniliśmy na nich 51 różnorodnych punktów osadnictwa. Analiza zebranych zabytków, dokonana w oparciu o konsultacje prof. dr hab. Michała Parczewskiego oraz dr Krzysztofa Sobczyka z Instytutu Archeologii UJ pozwala na wyróżnienie

wśród owych 51 punktów osadnictwa: 7 datowanych na czasy epoki kamienia (do 1800 lat p.n.e.), jednego śladu osadnictwa z epoki brązu (1800 - 700 lat p.n.e.), również 7 pochodzących z późnej fazy okresu wpływów rzymskich (połowa II - XI w. n.e.), 13 ogólnie tylko datowanych na prahistorię, 6 pochodzących ze środkowej fazy okresu wczesnego średniowiecza (IX - XI w.), 5 śladów osadnictwa o metryce późnośredniowiecznej (połowa XIII - XV w.) oraz 12

programu AZP ogromną większość poszukiwań powierzchniowych prowadzono wzdłuż rzek, spodziewając się odkrycia licznych i różnorodnych zabytków nad ich brzegami. Dla Okocimia rolę najważniejszą odgrywać miała według wcześniejszego spojrzenia na pradzieje dolina i brzegi Uszwy. Tymczasem aktualna mapa archeologiczna pokazuje, iż w tej strefie - jak w popularnej reklamie - nic, dosłownie - nic. Osadnictwo kwitło tymczasem w znaczym oddaleniu od doliny,



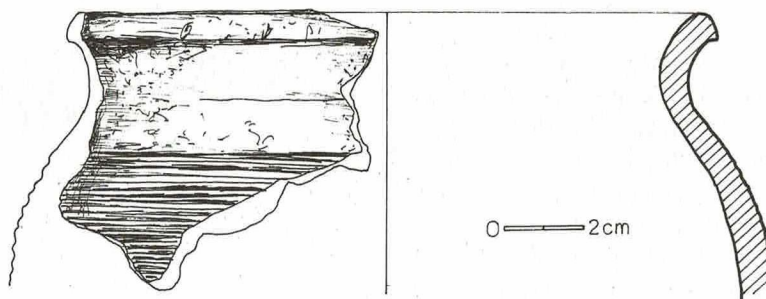
rys. 2

datowanych na czasy nowożytnie (po XVI stuleciu).

Wśród punktów osadnictwa datowanych na czasy kamienia występują 3 ślady osadnictwa o bliżej nieokreślonej chronologii, 1 osada ludności kultury ceramiki wstęgowej rytej z samego początku neolitu oraz 3 ślady osadnictwa z tej samej, młodszej epoki kamienia. Wśród 7 punktów osadnictwa o datowaniu na okres późnorzymski wyróżnić

wysoko, przede wszystkim na kulminacjach wyodrębnionych wzniesień we wschodniej części Okocimia, wiążąc się z intensywnym zasiedleniem Pogórza Karpackiego.

Już choćby to spostrzeżenie pokazuje, iż wiele dotychczasowych poglądów na rozwój pradziejowego osadnictwa wymaga weryfikacji, a najdawniejsze dzieje rozmaitych terenów czekają na ponowne opracowanie. Szczególnie dotyczy to tych miejscowości czy



rys. 3

można pojedynczy ślad osadnictwa i pozostałości 6 osad. Na czasy wczesnego średniowiecza datowane być mogą 4 ślady osadnictwa oraz 2 osady. Wreszcie na czasy nowożytnie datować należy 8 śladów osadnictwa i 4 osady, a metrykę prahistoryczną posiada 11 śladów osadnictwa i 2 osady. Już choćby przedstawiona najprostsza wyliczanka tego, co znaleźliśmy w Okocimiu pokazuje jak barwne i bogate w wydarzenia były najdawniejsze dzieje wsi Okocim. Analiza mapy rozmieszczenia odkrytych jego pozostałości wprost pokazuje, dlaczego nie doszło wcześniej do ich ujawnienia. Przed wdrożeniem

regionów, gdzie nie było wcześniej odkryć archeologicznych. Okocim może być przykładem, choć w tym jubileuszowym roku żałować wypada, iż nie można opowieści o tych pradziejach zacząć choćby tak: Już w zamierzchłej epoce kamienia łupanego na piwo do Okocimia przychodzili z różnych stron łowcy znużeni wędrówkami tropem stad mamutów. O tym zaś napisać można - już całkiem poważnie - w następnym odcinku.

Jerzy Okoński

Pracownia Archeologiczna PKZ Tarnów
c.d.n.

KRONIKA STRAŻACKA

W miesiącu maju br. na terenie rejonu brzeskiego odnotowano 15 zdarzeń, w likwidacji których brała udział Jednostka Ratowniczo - Gaśnicza PSP w Brzesku. Do zdarzeń tych zaliczyć należy :

- 7 pożarów,
- 6 innych miejscowych zagrożeń,
- 2 alarmy fałszywe.

W porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego nastąpił spadek liczby zdarzeń o 3.

Do najbardziej charakterystycznych interwencji zaliczyć należy :

- pożar budynku gospodarczego w dniu 4 maja w miejscowości Słona gm. Zakliczyn. W akcji gaśniczej brały udział 2 zastępy OSP (Zalkiczn i Stróże) oraz 1 zastęp JRG,
- w dniu 9 maja w Brzesku na ul. Głowackiego doszło do zderzenia dwóch samochodów ciężarowych.

Działania dwóch zastępów JRG polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia, oznakowaniu drogi i usuwaniu uszkodzonych pojazdów,

- w dniu 17 maja w miejscowości Czchów w wyniku zderzenia samochodu wiertniczego z autobusem, w jednym z samochodów została uwięziona osoba. Działania przybyłych na miejsce zdarzenia strażaków polegały na wydobywaniu z wykorzystaniem sprzętu hydraulicznego z rozbitego autobusu rannego kierowcy, zabezpieczeniu miejsca wypadku oraz likwidacji skutków zdarzenia,

- w Brzesku, na ul. Głowackiego w dniu 20 maja, miał miejsce wypadek samochodowy z udziałem samochodów osobowych. Przybyłe na miejsce wypadku dwa zastępy JRG, przy użyciu sprzętu hydraulicznego wydobyły poszkodowaną osobę z jednego z samochodów, następnie zabezpieczono miejsce wypadku, zneutralizowano i usunięto z powierzchni jezdni plamy oleju i płynu chłodzącego,
- w dniu 29 maja, w Faliszewicach gm. Zakliczyn, spaleni uległa stodoła, działania straży polegały na obronie sąsiednich obiektów i doga-

szaniu pożaru,

- w dniu 29 maja w miejscowości Tymowa powstał pożar budynku gospodarczego. Działania gaśnicze prowadziły dwa zastępy JRG i dziewięć zastępów OSP.

Informacje służby kontrolno-rozpoznawczej KR PSP w Brzesku.

Podręczny sprzęt gaśniczy - część III
- rozmieszczenie podręcznego sprzętu gaśniczego w obiekcie.

Przy rozmieszczaniu sprzętu w obiektach należy stosować następujące zasady :

1. sprzęt powinien być umieszczony w miejscach łatwo dostępnych i widocznych, przy wejściach i klatkach schodowych, przy przejściach i korytarzach, przy wyjściach na zewnątrz pomieszczeń,
2. w obiektach wielokondygnacyjnych sprzęt należy umieszczać w tych samych miejscach na każdej kondygnacji, jeżeli warunki techniczne na to pozwalają,
3. oznakowanie miejsc usytuowania sprzętu powinno być zgodne z Polskimi Normami / PN-92 / N-01256 / 01 - Znaki bezpieczeństwa. Ochrona p. poż /
4. do sprzętu powinien być zapewniony dostęp o szerokości co najmniej 1 m,
5. sprzęt należy umieszczać w miejscach nie narażonych na uszkodzenia mechaniczne oraz działanie źródła ciepła (piece, grzejniki),
6. odległość dojścia do sprzętu nie powinna być większa niż 30 m.

KRONIKA POLICYJNA

W dniu 17 maja br., w godzinach późnowieczornych dwaj mężczyźni dokonali włamania do samochodu m-ki „Mazda 232” na parkingu przy ul. Ogrodowej w Brzesku. Sprawcy dokonali rozbicia szyby w w/w samochodzie i kradzieży radioodtwarzacza. Ponadto usiłowali dokonać włamania do samochodu m-ki „Honda Prelude” zaparkowanego na ul. Ma-

tejki. Po rozbiciu szyby w drzwiach samochodu usiłowali zabrać radioodtwarzacz samochodowy, lecz zamierzonego celu nie osiągnęli, gdyż zostali spłoszeni. W wyniku pościgu mieszkańcy bloku zatrzymali jednego ze sprawców. Drugiego ze sprawców zatrzymali policjanci z KRP. Zatrzymani sprawcy dokonali jeszcze szeregu innych włamań do samochodów na terenie Brzeska oraz woj. przemyskiego i krakowskiego.

W dniu 31 maja 1995 r. w godzinach wieczornych w m. Borzęcin Górny samochód ciężarowy m-ki „Jelcz 317” z naczepą, na prostym odcinku drogi lokalnej potrafił ze skutkiem śmiertelnym 4, 5 letnie dziecko S. S., które nagle wtargnęło na jezdnię zza ogrodzenia posesji usytuowanej tuż przy drodze. Wypadek zdarzył się „na oczach” ojca dziecka i innych osób dorosłych.

W dniu 4 czerwca br. o godzinie 8-mej w Brzesku na ul. Kościuszki miał miejsce wypadek, gdzie jadący od strony Krakowa w kierunku Tarnowa samochód „BMW” zjechał na lewy pas jezdni i zderzył się z jadącym z przeciwnego kierunku samochodem osobowym m-ki „Opel Corsa”. W wyniku zderzenia kierujący samochodem „Opel Corsa” oraz pasażer samochodu „BMW” po przewiezieniu do Szpitala Rejonowego w Brzesku w wyniku odniesionych obrażeń zmarli. Ponadto pasażer samochodu „Opel Corsa” 13-letni chłopiec doznał ciężkich obrażeń ciała.

W dniu 3 czerwca ok. godziny 3-ciej policjanci z Komisariatu Policji w Czchowie zostali poinformowani, że w okolicy sklepu w Złotej znajduje się samochód, który posiada częściowo zastawione numery rejestracyjne gałązkami z drzewa. W wyniku pościgu i oddaniu strzałów ostrzegawczych został zatrzymany w/w samochód. W tym czasie zatrzymano również drugi samochód na krakowskich nr. rejestracyjnych wypełniony towarami. Po sprawdzeniu okazało się, że osoby poruszające się w/w samochodami dokonały włamania do sklepu spożywczego w Złotej, gdzie po wyważeniu drzwi z tyłu sklepu, weszli do jego wnętrza i po penetracji zabrali w celu przywłaszczenia odzież, obuwie, papierosy różnych gatunków, na szkodę GS w Czchowie.

Brzeska ... dni Brzeska ... dni

Uroczystą oprawę miały tegoroczne Dni Brzeska, zorganizowane z okazji 610. rocznicy nadania praw miejskich i 150. rocznicy założenia browaru „Okocim”.

Wiele poprzednich „urodzin” miasta nie było zbyt okazałych - imprezom na tzw. świeżym powietrzu przeszkodził deszcz i w pośpiechu trzeba je było przenieść do sali byłego gmachu PZPR lub kina „Bałtyk”. W tym roku,



9.czerwca do niedzieli 11.czerwca. Trzeba przyznać, że w tych dniach każdy mieszkaniec gminy, a także goście mogli znaleźć coś dla siebie.



poza niedzielą, pogoda dopisała.

Kulminacja obchodów przypadła na weekend od piątku



Brzeska ... dni Brzeska ... dni



ska (zwycięzcy słynnego maratonu w Tokio) organizatorzy nie zadbali o należyte zabezpieczenie trasy. Strach było patrzeć, gdy nagle naprzeciw wybiegającym dzieciom pojawiły się samochody. Że nie doszło do tragedii zawdzięczać należy grupie nauczycieli,

W sobotę w centrum miasta rozgrywane były biegi

Ogólnopolski Bieg Ziemi Brzeskiej o puchar Burmistrza Brzeska. Mimo startu w biegach licznej rzeszy młodzieży a także uznanych sław jak Izabela Zator-



organizowane przez ognisko TKKF „Sokół” na różnych dystansach, dla dzieci i młodzieży oraz XI



k którzy samorzutnie podjęli się zabezpieczenia trasy. **Czy nie można było tego zrobić wcześniej ?** Myślę, że przed kolej-

Brzeska ... dni Brzeska ... dni

nymi imprezami TKKF „Sokół” bardziej się przygotowuje.

Od godz. 10.00 trwały zabawy i konkursy dla najmłodszych w MOK-u, a kilkadziesiąt malców bardzo cieszyło się z nagród, które ufundowali: Hirma Handlowa „Aneks” p. J. Musiała (ul. Towarowa 5), Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Usługowo-Handlowe p. Stanisława Kołodzieja (ul. Rzeźnicza 1) i Przedsiębiorstwo Handlowe „Koba - M” p. Władysława Michalczyka (ul. Mickiewicza 64)

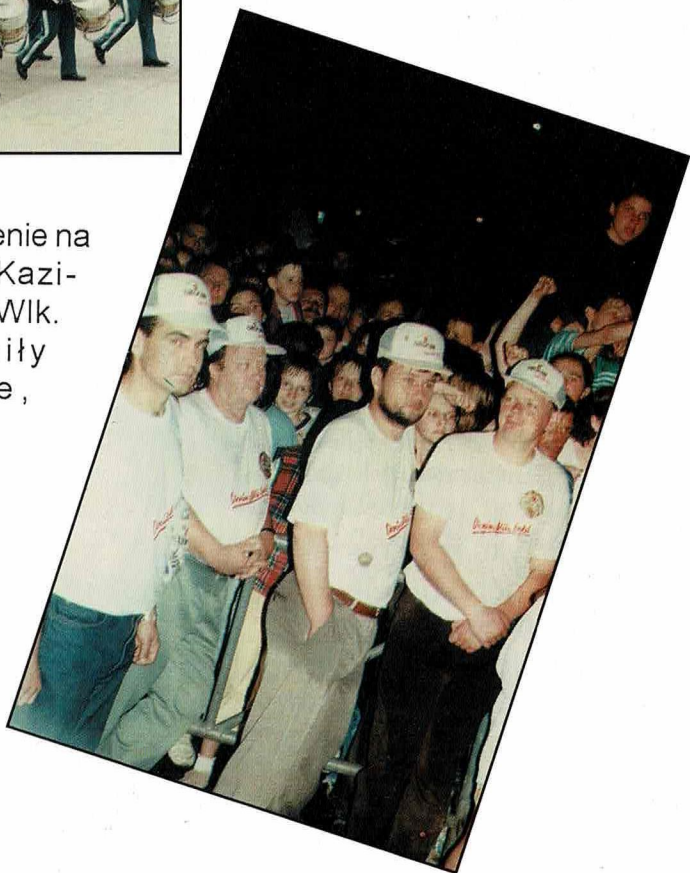
Po południu na nowej



które zgromadziły kilka tysięcy widzów. O 17.00 rozpoczął się koncert zespołu „Pod Budą”, którego związki z naszym miastem są znane. W tej grupie grał Jan Hunatowicz, a do tej pory występuje Andrzej Żurek. Znakomite, nastrojowe w określonym klimacie piosenki bardzo się widzom podobały. Po występie „Pod Budą” na deskę weszła, będąca na topie grupa „De Mono”. Na ten koncert przybyli nie tylko mieszkańcy naszego miasta, sporo było fanów z ościennych województw. Sobotni wieczór zakończyła dyskoteka.



stałej scenie na placu Kazimierza Wlk. wystąpiły kapele,



Brzeska ... dni Brzeska ... dni



Niedziela, dzień kończący święto miasta, to tzw. Dzień Browaru. Po południu przez ulice miasta przemarszerowały orkiestry dęte: miejscowa z okocimskiego browaru, Krakowskiego Okręgu Wojskowego oraz orkiestra wojskowa z Danii. Na Placu Kazimierza Wlk. całością dały one koncert połączony z musztrą paradną.

Tłumy widzów zgromadził rozpoczynający się o godz. 21.00 występ kabaretu „60-tka” (J.Żykun, J.Kryszak, A.Zaorski), wielu z nich było występem zawiedzionych i głośno domagało się wejścia na scenę

Maryli Rodowicz. Właśnie na tę artystkę czekali w strugach deszczu widzowie. Maryla Rodowicz nie zawiodła, mimo padającego deszczu;

tysiące ludzi na brzeskim rynku bawiło się znakomicie. Około godziny 23.00 imprezę zakończył (niezbyt udany) pokaz ognia sztucznych.



Wielu mieszkańców przekonało się jak potrzebna była stała zadaszona scena zbudowana przy sporym nakładzie funduszy z gminnego budżetu. Zastanawiano się także, czy będzie ona wykorzystana tylko raz w roku na Dni Brzeska, czy też władze miasta oraz animatorzy brzeskiej kultury częściej wykorzystają ten obiekt.

R.C.

fot. A.Piotrowski

FUNDUSZE INWESTYCYJNE

Dla rozwoju rynku kapitałowego ważna jest jego wielkość i kapitalizacja, postawa emitentów oraz udział w rynku inwestorów instytucjonalnych. Inwestując na giełdzie możemy wspomagać się wskaźnikami, formacjami oraz trendami giełdowymi tworząc portfel inwestycyjny. Przez portfel inwestycyjny należy rozumieć papiery wartościowe różnego rodzaju i określonej ilości, którymi w danej chwili dysponuje inwestor giełdowy.

Zawartość portfela inwestycyjnego jest uzależniona od wielu czynników m.in. od sytuacji materialnej inwestora, poziomu wiedzy o rynku kapitałowym, skłonności do podejmowania ryzyka oraz czasu, na jaki decydujemy się zainwestować swój kapitał. Musimy pamiętać, że giełda to nie tylko zyski, ale czasem i duże straty. Obecnie chcąc efektywnie analizować rynek, musimy wspomagać się komputerem z odpowiednim programem. Możemy również nasze finanse powierzyć profesjonalnym inwestorom instytucjonalnym.

Na polskim rynku kapitałowym od lipca 1992 r. pojawił się Pierwszy Polski Fundusz Powierniczy „Pioneer”. Inwestorzy mogą zatem kupować jednostki uczestnictwa, zdając się tym samym na umiejętności i fachowość osób inwestujących w ich imieniu. Największą popularnością fundusz ten cieszył się na początku 1994 r. czyli w okresie szczytu wielkiej hossy na warszawskiej giełdzie. Jednakże wraz z nadejściem bessy, inwestorzy zaczęli opuszczać „Pioneera”. Spadek wartości jednostki uczestnictwa spowodował utratę zaufania do funduszu. Na pewno przyczyną był brak wiedzy inwestorów. Lokata w funduszu inwestycyjnym obarczona jest ryzykiem oraz jest to lokata na kilka lat, a nie na kilka tygodni lub miesięcy. „Pioneer” inwestuje w ak-

cje spółek giełdowych oraz obligacje i bony skarbowe. Ostatnio fundusz powierniczy „Pioneer” uzyskał zgodę Komisji Papierów Wartościowych na prowadzenie funduszy papierów dłużnych (obligacje, bony skarbowe). Tego rodzaju fundusz obciążony jest mniejszym ryzykiem niż fundusze inwestycyjne i w akcje i w papiery dłużne. Skoro ryzyko jest mniejsze to również dochody są mniejsze.

Na polskim rynku kapitałowym jest miejsce dla innych funduszy i to zarówno otwartych jak i zamkniętych. Przykładem funduszu otwartego jest „Pioneer”. Każdy z nas może uczestniczyć w nim wykupując jednostki uczestnictwa. W funduszu zamkniętym istnieje stała liczba inwestorów lokujących swoje środki finansowe w różne przedsięwzięcia a dostęp nowych inwestorów jest niemożliwy.

Nasza giełda jest zdominowana przez inwestorów indywidualnych. Aby ustabilizować polski rynek kapitałowy konieczne jest stworzenie nowych funduszy inwestycyjnych. Na wszystkich nowoczesnych rynkach kapitałowych coraz większa część inwestycji zarządzana jest przez profesjonalistów. Najprawdopodobniej jeszcze w tym roku „Pioneer” będzie miał kilku konkurentów. Będziemy mieli możliwości wyboru funduszu inwestycyjnego, z czasem będziemy mogli porównywać ich wyniki i uczestniczyć w takim, który przy założonym ryzyku, daje najlepsze wyniki.

Powszechna Kasa Oszczędności Bank Państwowy wspólnie z Gradit Suisse ze Szwajcarii chcą powołać fundusz powierniczy. Oczywiście zezwolenie na podjęcie działalności musi wydać Komisja Papierów Wartościowych, która nadzoruje obrót papierami oraz kontroluje instytucje i podmioty biorące udział w tym obrocie. Fundusz ten początkowo będzie działał na rynku pieniężnym, później

z ekonomią naty

inwestował w obligacje a na końcu w akcje spółek notowanych na giełdzie. Będziemy mieli możliwości inwestowania w szeroką gamę produktów finansowych. Dodatkowa korzyść to szeroka sieć dystrybucji zapewniona przez PKO B.P.

W pierwszym kwartale br. chęć wejścia na polski rynek ogłosiła jedna z największych grup inwestycyjnych - Franklin Templeton. Funduszem będzie zarządzała grupa doradców i analityków specjalizujących się w rynkach krajów rozwijających się. Fundusz inwestować będzie w akcje na giełdach oraz w akcje spółek biorących udział w Narodowych Funduszach Inwestycyjnych.

Bank Gospodarki Żywnościowej oraz austriacki Creditanstalt uzyskały zgodę Komisji Papierów Wartościowych na rozpoczęcie działalności Funduszy Powierniczych „Korona”. „Korona” jeszcze w czasie wakacji chce zacząć sprzedawać jednostki uczestnictwa. Fundusz będzie inwestować w akcje spółek giełdowych oraz, aby zabezpieczyć się przed wahaniami koniunktury giełdowej, w obligacje i bony skarbowe. „Korona” zamierza uruchomić również agresywny fundusz inwestycyjny o stosunkowo dużym ryzyku ale i ewentualnych dużych zyskach.

Spółki Uniwersal i Kolmex postanowiły uruchomić Towarzystwo Funduszy Powierniczych „Fidelia”.

Również Bank Śląski oraz holenderska grupa finansowa ING, która jest inwestorem strategicznym w „Śląskim” planują w niedalekiej przyszłości powołać w Polsce fundusz inwestycyjny.

Jak z tego widać, w ciągu najbliższego roku będziemy mieli do wyboru co najmniej kilka otwartych funduszy inwestycyjnych. Oczywiście aby fundusze mogły efektywnie działać, polski rynek kapitałowy musi się dalej dynamicznie rozwijać. Około 60 spółek, które są notowane na warszawskiej giełdzie to zbyt mało na kilka funduszy.

Zagrożeniem dla rozwoju nowych funduszy może być brak klientów a także projekty opodatkowania zysków kapitałowych.

A.K.

Świętojańskie sobótki

rośliny czarodziejskie

II

Obecność elementów magii w obrzędach sobótkowych jest niezaprzeczalna. Czary, zagrożenie z ich strony i obrona przed ich wpływem, były nieodłączną częścią kultury duchowej dnia codziennego naszych przodków, źródłem wielu legend, zwyczajów, obrzędów i zachowań. Również świat roślin ze względu na specyficzne właściwości, zapach, kształt niektórych spośród nich, miał swój niemały udział w ludowej magii. Oprócz ziół świętojańskich wiele innych roślin zbieranych i święconych przez całe lato i jesień uważano za czarodziejskie. Niektóre z nich, będące ucieleśnieniem złych mocy budziły lęk i zabobonny szacunek, inne pomagały czarować z pożytkiem dla czarującego lub użyte według odpowiednich receptur uwalniały od czarów, uroków, chorób, wzbraniały złym duchom dostępu do domu i duszy człowieka.

Mieszkańcy osad leżących w dolinie Uszwicy, za diabelskie ziele uznawali oset (*Palivrus*) i pokrzywę (*Urtica dioica*). Klujące i parzące w dotyku, na zasadzie analogii, rośliny te uchodziły za nieprzyjazne człowiekowi.

W Brzeskiem do roślin zbieranych w celu użycia ich podczas czarów należał m.in. przestęp (*Byronia alba*). Rzeczome czarownice przechowywały go w specjalnych skrzyniach i przy jego pomocy, w każdy pierwszy czwartek po nowiu księżycy, ściągaly mleko od krów z 9 obejś, a także od innych znajdujących się tam zwierząt za wyjątkiem świń i psów, oraz od karmiących matek. Nacierając ręce pod pachami i na dłoniach li-

śmi lub czerwonymi jagodami jałowca sawiny (*Juniperus sabina*) czarownica nabierała mocy do lotu na sabat.

Złodziejskim zieleciem ludowym znanym w całej Małopolsce był czyścik (*Impatiens noli tangere*), miejscowa odmiana rozrywziela. Posługując się nim, złodziej był w stanie otworzyć o północy wszystkie drzwi. Z dotkniętego czyścikiem więźnia opadały kajdany. Skoszony przypadkiem sprowadzał ulewny deszcz.

W okolicach Tarnowa wielką wziętością cieszył się tzw. „ocet czterech złodziei”, w skład którego wchodziły „piołun, rozmaryn, cynamon i goździki. Miał jakoby moc usypiania okradanych, a złodzieja czynił niewidzialnym.

Antydemoniczne właściwości tradycja ludowa przypisywała wielu roślinom. Największą popularnością w Brzeskiem cieszyły się: czosnek (*Allium sativum*), piwonia (*Paeonia officinalis*) i rosiczka (*Drosera rotundifolia*). Czosnek zwany też przez lud białym zieleciem, wymieniany był w papirusach egipskich sprzed 3200 r. p.n.e. jako roślina lecznicza i magiczna. Wzmianki o czosnku spotkać można w Starym Testamencie, księgach chińskich i hinduskich. W Grecji i Rzymie dawano go do jedzenia żołnierzom wierząc, że podnosi odwagę i zdolności bojowe. W średniowiecznej Europie jedzony w dużych ilościach i noszony na szyi chronił od zarazy. Połknięty na czczo skoro świt ząbek czosnku, zabezpieczał pracujących w polu wieśniaków przed ukąszeniem jadowitych stworzeń. Wieszany u powały bronił domowników

od demonów. Jednak spożywany w nadmiarze mógł wywołać zapalenie mózgu i szaleństwo.

Właściwości lecznicze piwonii opisane zostały przez Hipokratesa i Galena. Według nich nazwa rośliny pochodzi od imienia mitycznego boga Paeona. Pomagała ona również odczyńniać uroki: „... duchy złe i nieczyste z ludzi i utrapienia od nich odpędza i wolne czyni, korzeń piwonii używany” - czytamy w księdze z ludowymi receptami.

Zamieszkujący Ziemię Brzeską wieśniacy wierzyli, iż ziele rosiczki potrafi rozsądzić naczynie z trucizną, doprowadzić do wrzenia i kipienia płyn, do którego ją wsypiano. Kobiety wily z rosiczki zawsze 3 wianki: jeden z nich zakopywały w stajni pod żłobem, drugi pod progiem obory, a dymem z trzeciego okadzały inwentarz, zabezpieczając w ten sposób zwierzęta przed czarami. Według ludowego przepisu „szatany w opętanych ucisza, nosząc Rosiczkę na szyi / ... /. Gdzieby też kto zaczarowany bądź na ciebie, albo w swym rzemiośle / ... /, tylko Rosiczkę przy sobie nosić, a wszelakie czary odpędzi”.

Nieobce były naszym przodkom także czary miłosne. Wiercono, iż w sposób szczególnie miłość u ludzi rozbudza jemioła (*Viscum album*), święte ziele Celtów i wielostronny środek leczniczy. By nie straciła swej mocy należało ją zbierać bardzo delikatnie, uważając, by nie upadła na ziemię i nie dotykając jej gołymi rękoma, a jedynie przez płótno.

Nasięźrzal (*Ophioglossum vulgatum*) - mała roślina przypominająca paproć o jednym tylko liście, z którego wyrasta cienki kłosek z owocami, zwana też wołowym językiem, cieszył się wielką popularnością w Małopolsce, jako ziele, z którego wywar pity regularnie przez dziewczynę, zapewniał jej powodzenie w miłości. Na zdolność tej rośliny do zwracania ludzi ku sobie zdaje się wskazywać już sama nazwa: *na - się - żrzał* czyli *na - się - patrzył*. Aby roślina nie straciła swych właściwości zbierano ją nago i o północy w czwartek, gdy księżyc był w nowiu, podchodząc tyłem. Rwać magiczne ziele trzeba było wymówić następującą formułę:

„Nasięźrzale, nasięźrzale,
Rwę cię śmiale,
Pięcią palcy, szóstą dłonią,
Niech się chłopcy za mną gonią”.

W średniowiecznych ogrodach hodowano różę miłości zwaną fioletką (*Philirosa*) oraz tzw. kwiat miłości (*Flos amoris*) określane też mianem *amarantu* lub *brunatu* - rośliny dziś już niespotykane. Popularnością cieszyła się też lebiódka (*Origanum vulgare*) chroniąca przed czarami i chorobami, i zapewnia-

jąca szczęście w miłości. W lecznictwie ludowym używana była jako środek uspokajający, stosowano ją przy histerii i erotomanii. Kolejna miłosna roślina - **lubczyk** (*Levisticum officinale*), przywędrowała do Europy wraz z Krzyżowcami.

Stanowił składnik afrodyzjaku z racji przypisywanych mu właściwości pobudzających popęd płciowy, stąd też prawdopodobnie przyjął polską nazwę. Dziewczęta wplatały go do wianków weselnych, ukrywały we włosach lub faldach ślubnej sukni, wierząc, że zapewni on szczęśliwe współżycie z przyszłym mężem. Syreniusz pisał o lubczyku iż „w małżeństwie niezgody i rozterki równa”, a „wykopany 1 października o szóstej rano wraz z nacią, korzeniem i nasieniem wielkie i znamienne skutki czyni na małżeństwie”. Noszony ze sobą lubczyk miał także chronić przed czarami i złą pogodą. Stosowano go jako odtrutkę przy ukąszeniach wściekłych psów, jadowitych węży i skorpionów. Niektórzy twierdzili, że jego działanie rozpoczyna się od momentu spożycia, dlatego dodawano go po kryjomu do różnych potraw. Istniało przekonanie, że najmocniejsze działanie wykazuje podczas pełni księżyca. Do pierwszej kąpieli noworodka wrzucano liść lubczyku lub wywarem z niego obmywano twarz dziewczynkom, aby w przyszłości jako kobiety podobały się mężczyznom.

Niemowle chronilo przed porwaniem przez boginki ziele **dziurawca** (*Hipericum perforatum*). W rejonie Krakowa, Bochni i Brzeska zatykano nim wszystkie szczeliny w domu, łącznie z kominem, aby złośliwe demony nie mogły dostać się do środka i porwać dziecko. W tym celu również wkładano dziurawiec położnicom pod poduszkę a noworodkom wieszano na szyi do czasu pierwszej kąpieli.

Brzoza (*Betula*), drzewo znane już w starożytności, uważane przez Słowian za symbol wieczności i zwiastuna wiosny, przynosiło szczęście, oddalało czary i uroki. Z gałązek brzozy wyrabiano „czarodziejskie różdżki”, dekorowano nimi chaty i ołtarze podczas świąt. Brzozowymi witkami pędzono krowy na pierwszy wiosenny wypas, aby przez cały rok dawały obficie mleko. Sok brzozowy zwany oskołą lub brzozownikiem uważano za boski napój, służący utrzymaniu siły i piękności ciała. Zbierano go ze starych drzew, spuszczać tylko od południowej strony pnia.

Podobnie jak lubczyk, w okresie wojen krzyżowych do Europy przywędrował **estragon** (*Artemisia dracunculus*), sławny jako ziele chroniące przed smokami, skorpionami i jadowitymi węzami, oraz wszelkimi czarami.

Magiczną moc przypisywano ongiś także **dziewannie** (*Verbascum thapsiforme*). Wódka z jej kwiecica pita regularnie od-

pędzała złe duchy, odbierała moc czarującym, uwalniała spod wpływu uroku.

Laski wykonane z **drzewa jałowca** (*Juniperus communis*), w które od niepamiętnych czasów zaopatrywali się pasterze i wędrowcy, były skuteczną obroną przed „czartowskimi mocami”.

W woreczku na piersi ubodzy wieśniacy nosili nasiona **kminku** (*Carum carvi*), popularnej dziś przyprawy, a niegdyś magicznej rośliny, odpędzającej demony. Placzącemu dziecku, na które został rzucony urok, stawiano pod kółką garnek pełen gotowanego kminku.

Wiele narodów niezwykłym kultem otaczało **sosnę** (*Pinus silvestris*), w Polsce najpopularniejsze drzewo leśne. Już przed trzema tysiącami lat w Chinach i Japonii panował zwyczaj picia herbaty pod sosną na cześć dobrego ducha w niej mieszkającego. W obrzędach słowiańskich szyszki sosny ofiarowywano bożkom podczas świąt i uctw rytualnych, by zapewnić sobie ich opiekę i przychylność. Skamieniała w ciągu wieków żywica sosnowa zwana **bursztynem**, uchodziła od najdawniejszych czasów za niezwykle amulet. Bursztyn, inaczej jantar, był dla naszych przodków czarodziejskim kamieniem magicznym i składnikiem ofiarnych kadzidel. Zapewniał wierność małżeńską, oddalał uroki i morowe powietrze. Szczególną moc posiadał bursztyn czarny zwany gagatem.

Liczne praktyki magiczne, gusła i zabobony mieszkańców Ziemi Brzeskiej związane były z **szalwią** (*Salvia officinalis*), rośliną sprowadzoną do Polski w XVI w. przez zakon benedyktynów. Wierząco np., że zjadanie liści szalwi z wypisanymi na nich zaklęciami odstrasza demony, zaś spożywanie ich w maju czyni człowieka nieśmiertelnym.

Krowy zabezpieczano przed utratą mleka okadzając ziele **rozchodnika** (*Sedum acre*), **biedrzeńca** (*Pimpinella saxifraga*) i innych opisanych już tutaj roślin. Diabłom wzbraniały dostępu do domu zawieszane u powąły gałązki agrestu, huba wierzbową, palony na kominie dym z liści dębu, miotła z chrustu brzozowego stojąca w progu lub pity codziennie przez domowników wywar z ługu dębowego, korzenia paproci i krwi upuszczonej z lewego ucha szczenięcia.

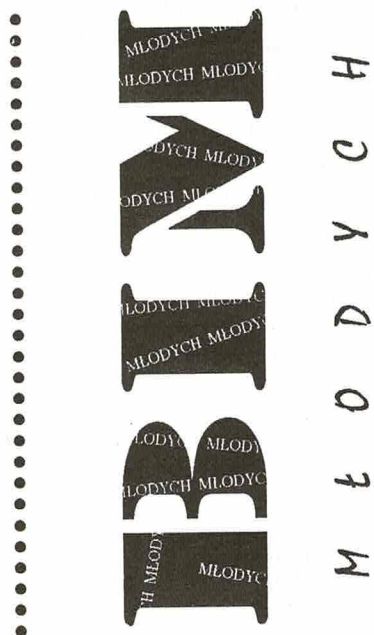
Potężnym środkiem magicznym rozpowszechnionym w średniowiecznej Europie była **mandragora**

(*Mandragora officinarum*), roślina pochodzenia śródziemnomorskiego przywożona do nas z Włoch i Francji i sprzedawana po cenie wyższej od złota. Jej korzeń rozdławiający się na końcu na kształt dwóch nóg ludzkich, zwany z tego powodu **homunculesem** lub **anthropomorphem** znaleziono w grobowcach królów Teb z XVIII - XV w. p.n.e. Wspominają

o nim: staroegipskie papirusy, Księga Genesis Starego Testamentu, Hipokrates, Pitagoras, Józef Flawiusz oraz autorzy nowożytnych herbarzy i rozpraw medycznych. Dzięki swym odurzającym właściwościom służyła do usypiania. O człowieku rozespanym, powolnym mówiono, iż „wygląda, jakby się mandragory napił”. Dodawany do napojów sok z tej rośliny pobudzał popęd płciowy. Noszony na piersiach korzeń mandragory oddalał nieszczęścia, choroby, czary i złe moce. Jego powstanie przypisywano związkowi czarownicy z diabłem. Inni utrzymywali, że mandragora wyrasta pod szubienicą, żywiąc się moczem powieszonych. Lokalną odmianą tej rośliny, popularną po dziś dzień w alpejskich osadach jest **storczyk plamisty** (*Orchis maculata*). Na naszych ziemiach mandragorę zastępowano ziele **pokrzyku wilczej jagody** (*Atropa belladonna*). Jak mówią stare podania, nazwa gatunkowa tej rośliny wzięła się z praktyki przygotowywania z jej jagód kosmetyku stosowanego przez włoskie kobiety do barwienia policzków. Nazwa rodzajowa, pochodząca od imienia jednej z trzech greckich bogiń przeznaczenia - Atropos, która przecinała nić życia, nawiązuje do trujących właściwości pokrzyku. Polska nazwa wiąże się z powszechną niegdyś wiarą, że wyrwana roślina krzyczy. Aby ją uciszyć, należało do niej czule przemówić i pocałować ją. Natomiast określanie jej mianem wilczej jagody wskazuje na wykorzystywanie w przeszłości tej rośliny jako trucizny na wilki. Podczas polowań do dolów - pułapek podrzucano mięso zatrute sokiem z owoców pokrzyku. Wykopane ziele wilczej jagody kobiety sadziły w ukrytym miejscu w ogrodzie, a ilekroć wychodziły z domu zrywały z niego gałązkę. Zabieg ten miał zapewnić im dobre imię i poważanie wśród sąsiadek. Aby odpędzić od siebie plotki, rozrzucały ziele pokrzyku po wszystkich kątach w izbie i były je miotłą. Wierząco, iż do obejścia, w którym rośnie wilcza jagoda czarownice nie mają przystępu.

Nauka współczesna wyjaśniła skład chemiczny i działanie ziół na organizm ludzki, znajdując niejednokrotnie wytłumaczenie ich stosowania w praktykach magicznych i potwierdzając ich właściwości nasenne, trujące, odurzające, czy halucynogenne. Czarodziejski świat roślin jest więc również naszym światem, tylko my, przepełnieni duchem racjonalizmu, nie potrafimy już tego faktu dostrzec i wykorzystać.

Anetta Stachoń



skład redakcji:
J. Zych, I. Legutko.
korekta - I. Legutko

SYGNAŁY ZŁA

czyli
wakacyjny poradnik dla
przyszłych rodziców

Zapewne każdy z nas, jako dziecko sięgnął kiedyś ukradkiem po papierosa, spróbował odrobiny wina na imieninach babci, wypił piwko w sklepiku koło szkoły.

Tak było zawsze. Młodzież jest ciekawa, pragnie eksperymentować. Nie lubi także odróżniać się zbyt od swojej grupy rówieśniczej. Te grzechy młodości stosunkowo łatwo wymazałimy ze swojego życiorysu. Zmądrzełimy. Pojawily się na naszej drodze inne fascynacje.

Obecnie malolatom nie jest łatwo wyrzucić z pamięci wspomnienia pierwszego papierosa i kieliszka. Ponieważ są one zazwyczaj naturalnym wstępem do uzależnienia drugiego stopnia - od środków narkotycznych.

Dzieje się dlatego, że dziś rynek narkotyków, został zalany całą gamą półproduktów, które nie prowadzą od razu do wyniszczenia organizmu. Stał się również bardziej dostępny dla wszystkich, którzy szukają „odlotowych” środków. Wśród tych preparatów do-

• mowej roboty, można znaleźć tanie, (bardzo zanieczyszczone) produkty dostępne także dla dzieci.

• Nasz rynek jest zasypywany różnego rodzaju chemikaliami i lekarstwami, które stale stosowane - stają się naprawdę niebezpieczne. Niektóre uzależniają fizycznie, inne psychicznie. Dają poczucie szczęścia, radości, mocy, poprawy jakości życia, stan, z którego nie jest łatwo zrezygnować.

• Młody człowiek sięga po narkotyki, bo czuje się samotny. Niejednokrotnie ma także okazję obserwować dorosłych którzy bezkarnie piją, palą i lykają w nadmiernych ilościach.

• „NIE PYTAJ KOMU BIJE DZWON ...

• może bije on dla ciebie”. To motto z książki Ernesta Hemingwaya, doskonale pasuje do sytuacji. Narkomanem może stać się również twoje dziecko. To grzeczne, wrażliwe, zawsze posłuszne. Nawet jeśli chodzi do dobrej szkoły i ma w Tobie czulego opiekuna.

Może być na przykład tak, że jego koleżanki i koledzy, którzy posmakowali już ten „bajkowy świat”, będą stawiali warunki. Albo my i narkotyki, albo będziesz sam. To dla młodego człowieka bywają trudne wybory.

Dlatego trzeba być ze swoim dzieckiem. Wiedzieć dlaczego jest smutne albo wesołe. A przede wszystkim wyrabiać w nim poczucie własnej wartości i godności.

W Stanach Zjednoczonych 66 % młodzieży szkół średnich ma za sobą alkoholowe doświadczenia, 41 % sięga po papierosa, 17 % - po narkotyki.

W Polsce (dane przybliżone) 26 % pali papierosa, 36 % pije alkohol, 3 - 9 % zetknęło się z narkotykami lub ich używa. A to informacja najbardziej dramatyczna. Dzieci, które sięgają po narkotyki i alkohol przed ukończeniem 18 lat, mają zaledwie 50 % szans na dożycie trzydziestki !!

COMOŻESZ WIĘC ZROBIĆ ... ?!
- aby uchronić swoje dziecko przed wkroczeniem w ten mroczny świat ...

Jeśli jesteś rodzicem jeszcze małego dziecka, ucz go jak pacierza, czym są narkotyki. Dlaczego są tak straszne, że prowadzą do wyniszczenia i śmierci ! Oczywiście, najpierw musisz sam zdobyć wiedzę na ten temat. Z tym nie ma jednak większego problemu. Działa teraz szereg poradni specjalistycznych, można poradzić się psychologa czy pe-

dagoga, sięgnąć po książkę lub broszurę, których teraz tak dużo się publikuje.

Poza tym rozmawiaj z dzieckiem prosto i szczerze. Tak jak o niebezpieczeństwie przechodzenia przez jezdnię czy zabawie zapalkami. Staraj się także zredukować swoje nałogi. A jeśli to niemożliwe, pal papierosa dyskretnie, nie urządza halasliwych libacji, nie „opychaj” się tonami lekarstw przy dziecku, mówiąc, że to trzyma cię przy życiu. Pamiętaj że dzieci są doskonałymi obserwatorami i zechcą poznać twoje nałogi od podszewki.

MUSISZ BYĆ STANOWCZY - gdy zaobserwujesz niepokojące zmiany w zachowaniu swego dziecka. Takich sygnałów jest dużo i są one dosyć wyraźne. Młody człowiek staje się ospały lub niezwykle ożywiony, łatwo się męczy, ulega nastrojom. Miewa kłopoty z pamięcią, trudności z nauką. Czy są przekrwione, opuchnięte, źrenice rozszerzone bądź zwężone, opadające powieki. Pojawia się niekiedy chroniczny katar, kichanie, krwawienie z nosa. Dziecko nadmiernie się poci, ma zimną skórę, blade palce, obrzmiałe ciało, plamy i przyciemnienia na skórze. Młody człowiek który człowiek używa narkotyków, gromadzi sobie w pokoju różne akcesoria, niekiedy prze-myślnie ukryte, na przykład: fajki, bibulki, klipsy, szmaty nasączone chemikaliami, buteleczki po lekarstwach itp. Oczywiście wiele z tych symptomów to normalne zachowanie dziecka w okresie dojrzewania, nie można ich więc traktować jako dowodu na narkomanie. Gdy mamy pewność, że nasze dziecko używa narkotyków (zmiany fizyczne, akcesoria), musimy spokojnie z nim porozmawiać. Bez krzyków, płaczu i gróźb. Trzeba młodemu człowiekowi uświadomić, że ma w nas podporę i że pomimo wszystko nadal bardzo go kochamy. Nie wolno jednak usprawiedliwiać jego uzależnienia ! Jeszcze jedno: ostatnio bardzo często sły-szy się o podziale narkotyków na tzw. „miękkie” i „twarde” oraz toczy się ba-talię o legalizację tych „miękkich”, gdyż nie stanowią one aż tak dużego zagrożenia. Oczywiście jest to wierut-na bzdura. Tzw. „miękkie” narkotyki są takim samym świństwem jak wszystkie inne. Rodzice, nie wiercie w tego rodzaju kłamliwe informacje. To może zgubić także wasze dzieci.

Iwona Klos

BALLADA O ... NAS ?

Był sobie kiedyś dziwny kraj,
Kraj bardzo dziwnych ludzi.
Gdzie był ?
Ten, kto nie wie sam,
Widać nie z tego kraju pochodzi.

Żyła w nim kiedyś piękna królowa.
Pani to była piękna i mądra.
Głodna nie była,
Ubiory miała,
Choć nadmiar bogactwa jej nie zagroził.

Miała gdzie mieszkać,
Miała co pić.
Lecz to czego chciała, to :
- Godnie żyć !

... ?

- Jak to ? - pytają się poddani
- Czegoż brakuje naszej pani ?

Ona ich groźnym wzrokiem zmierzyla

I w ten posępny ton uderzyła :
Nie mam na zbytki,
Nie mam na bale.

Czy mają wystarczyć mi tylko dwa szale ?

Czyż mam się ciągle ubierać w to samo ?

Czyliż nie jestem wytworną panią ?!

Dlaczego inne bezguścia szkaradne,

Mają fundusze na każdą zachciankę ?!

Ja nie mam powozu,

Ja nie mam karety.

Ach, jakże ciężki jest żywot kobiety !

I tak to trwało przez godzin kilka,
Aż z wyczerpania królowa umilkła.

A ministrowie przytakiwali,
I w tych lamentach jej wtórowali :
Ich dzieci nie jedzą co dzień czekolady,

Nie mogą się bawić drogimi lalkami,

Ubrane chodzą nie w to co chcą.
Gdzież sprawiedliwość ?!

Gdzież Boży Sąd ?!

- Ach, gdyby tylko poddani wiedzieli,
Na pewno by nam bardzo współczuli.

Ale my przecież honorowi ludzie,
Nie będziem więc trąbić wszędzie o swym trudzie.

Naprawdę biedny nigdy się nie przyzna,
Że głód dla niego to nie pierwszyzna.

Tak więc i my nie jesteśmy tacy,
Aby narzekać, że chodzimy do pracy,
Gdzie nas za szczerze nie wynagradzają,
Przez co na wytworny byt nie pozwalają.

Tak debatowano przez ładnych dni kilka,
Przy ciastkach i kawie i muzyki dźwiękach.

Na ulicy miasteczka, pod murami
Drzemał żebrak.

Był szczęśliwy.

Dostał bułkę i kilka groszy.

Jutro zje śniadanie.

A.N.

DEMON

SEN O ZAZDROŚCI

Ta noc spłodziła owoc obfity,
myśl mą uniosła
by w bezkresach ludzkiej podświadomości

odnaleźć to uczucie, którym palam
do Ciebie kochanie.

Lecz myśl błdzi jak ptak,
który gniazda swego znaleźć nie może

W zdradzieckim pocałunku
otwierasz mi bramy cudnego ogrodu
Ogrodu miłości ?

Nie ! To nie jest miłość,
Tymczasem nadejść musi
chwila rozstania

tak okrutna dla mnie
i bezlitosna.

Ja po prostu się nie liczę
gdy przy Tobie jest ten, który był pierwszy

A może on wcale nie był pierwszy,
może drugi,

ale jakie to ma dla Ciebie znaczenie ?

Czego chcą od Ciebie ci wszyscy ludzie
Koniec z tym !

Musisz wybierać

Jeśli jednak nie się nie zmieni
po prostu odejdę ...

DRBAL I JEGO CUDOWNA PIRAMIDA

Okolo 35 lat temu praski elektronik Karel Drbal przeczytał sprawozdanie francuskiego badacza Andre' Borisa, który samotnie zwiedził piramidę Cheopsa. Dotarłszy do komory królewskiej stwierdził iż pomimo drożnych otworów wentylacyjnych oraz innych korytarzy powietrze w niej było chłodne i wilgotne. Co więcej martwy kot złożony w owej komorze nie rozkładał się lecz uległ zupełnej mumifikacji. Badacz zbudował po pewnym czasie model podobnej piramidy, w której umieszczał ryby, jaja, kawałki mięsa. Wszystkie produkty uległy rozwodnieniu oraz całkowitej mumifikacji.

Karel Drbal poszedł nieco dalej w swoich badaniach i w 1959 r. zgłosił w urzędzie patentowym prosty i praktyczny przyrząd : tekturową piramidę do ostrzenia żyłek (patent nr 91304). Na pozór rzecz wygląda na żart, lecz tak nie jest. Warto spróbować poeksperymentować samemu. Do budowy piramidy należy użyć sztywnej tektury grubości ok. 2 mm. Wycinamy 4 trójkąty równoramienne o podstawie 24 cm i ramionach 22, 6 cm. Do tego podstawę kwadratową o boku 24 cm. Części skleamy taśmą klejącą by powstała piramida. By naostrzyć żyłkę należy ustawić ją na 5 cm (1/3 piramidy) podstawie na linii N - S z ostrzami zwróconymi na W - E (ważna jest duża precyzja ustawienia). Wielokrotnie używana żyłka musi przebywać w piramidzie ok. 6 dni by się naostrzyła. Można ją używać codzień do golenia, gdy będzie po goleniu przechowywana w piramidzie. Warto sprawdzić co się dzieje z innymi przedmiotami !

Zastanawiające jest również to czy ceremonialne nakrycia głowy magów w kształcie piramid i nie tylko również akumulowały energię ?

DEMON

PANIE I PANOWIE DĘBNA

(VII)

Teofila z Tartów
herbu Topór
księżna Ostrogska



Jako młoda panna musiała być urodziwa i pełna wdzięku, nic dziwnego, że spodobała się leciwemu (jak na owe czasy) bo 57-letniemu magnatowi ks. Januszowi Ostrogskiemu, dwukrotnemu wdowcowi. Nota bene, pan ów miał się wstać do rodziców panny za swoim niezbyt majątnym dworzaninem Stefanem Koniecpolskim, z którym wiązało Teofilę potajemne uczucie. Oślepieni blaskiem fortuny i wspańnością nazwiska opiekunowie szybko wydali dziewczynę za mąż za ... swata, nie zważając zapewne ani na lzy córki, a już w ogóle

na rozpacz młodego lecz gołego Koniecpolskiego. Teofila w tym nierównym wiekiem związku wytrzymała 8 ciężkich lat (do śmierci męża w r. 1620). Urodziła też księciu wymarzonego męskiego potomka. Niestety dziecko żyło zaledwie kilka lat. Młoda wdowa, mając widać niezbyt miłe doświadczenie z okresu małżeństwa, nie pragnęła powtórnych okowów, choć starali się o jej rękę najprzedniejsi magnaci Rzeczypospolitej. W latach trzydziestych XVII w., (zatem ponad 10 lat od śmierci męża) bogatej pani przypadł klucz dębiński wraz z zamkiem. Zapewnie bywa-



topór biały w polu czerwonym

ła w nim rzadko, zajęta administrowaniem ogromnych włości kresowych, należnych jej po księciu Januszu. Z pasją oddawała się też działalności dobroczynnej, na czym skorzystała i wieś Dębno - księżna paniłożyła bowiem spore sumy na szpital dla siedmiu ubogich przy miejscowym kościele, wzniosła też obok niego kaplicę bł. Kingi. Jak wyglądała? Może właśnie tak, jak to pokazujemy na rysunku (wg. albumu „Ubiory w Polsce” J. Matejki).

Lidia Luchter-Krupińska

3 tomiku
Józefa Barana

RODZINA ŻNIWNA

Ojciec z namaszczeniem kaptana
uderza w gong słońca

po raz trzydziesty trzeci
dokonuje uroczystego
przecięcia pierwszego pokosu

i oto znowu brniemy
całą rodziną
przez ścierniowe pola

biczowani pejcem upału
kąsani przez ślepe bąki

w tej corocznej krucjacie
po ziemi świętej
za chlebem
żniwa są naszą
najważniejszą stacją

dźwigamy na plecach
rozgrzane do czerwoności
krzyże lipcowego nieba

pochyleni
rytmicznie zawiązujemy snopy

mijamy sześć południ
jak sześć pustyni

na których jedynymi okazami
są ukryte w dziesiątkach
dzbany z wodą

ręce i nogi mamy pokłute
ostrymi żdźbłami

wreszcie pojmane zboże
stoi ustawione na ściernisku

matka podaje ojcu
chustkę weroniki
aby wytarł w nią
zbroczoną potem
starą twarz

wśród niedzielnych dzbanów
kołem siadamy

wielkie odpoczywanie
rozpoczynamy

Józef Baran

SŁOTWIŃSKA KAPLICA

cz. II

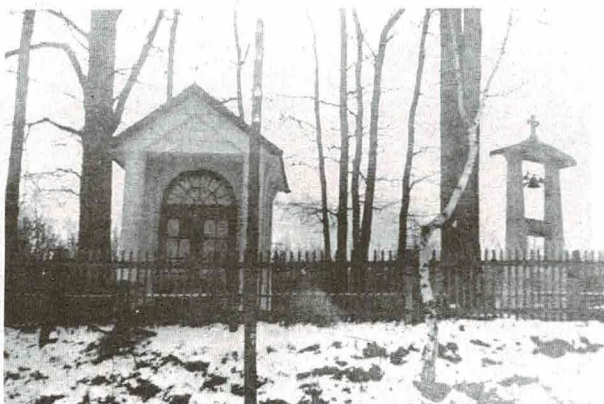
Kiedy po okolicy rozniosła się wieść o cudownym uzdrowieniu Pawełka, coraz więcej ludzi przychodziło na wieczorne majówki. Dzień w dzień przychodził też Pawełek z rodzicami lub kolegami, dziękując Bogu i M. Boskiej za doznane Łaski.

Wtedy to padła propozycja obywateli Słotwiny odnośnie zbudowania kaplicy, w miejscu gdzie wisi obraz. Żołnierze przyrzekli pomoc, obiecali że gdy tylko zdrowi powrócą z wojny do swych domów, to przyczynią się do zbudowania kaplicy. Tutejsi mieszkańcy przyjęli to z wielkim zadowoleniem.

Jak wiemy z historii, wybuchła wojna między Austrią a Prusami. W obawie przed zniszczeniem Pawełek zabrał obraz olejny M. Boskiej z Dzieciątkiem, malowany na blasze, podobno przez ucznia Matejki, krewnego lub znajomego Pawełka. Jego wielkość zbliżona była do formatu A 3, a przed opadami zabezpieczono go daszkiem.

W międzyczasie wojna, którą Austria przegrała, dobiegła końca. Z niecierpliwością oczekiwano na powrót żołnierzy, którzy przyrzekli pomoc w budowie kaplicy. Wzruszone tym faktem panie ze Słotwiny, w 1868 r. same, ze swych składek nakazały wybudować kaplicę. Teren pod budowę darowali hrabiowie Żeleńscy, ówczesni właściciele lasu. Obraz do kaplicy ufundowali rodzice Pawełka. Kaplica stała w samym lesie, blisko torów kolejowych, zawsze pięknie udekorowana. Na drzewach otaczających kaplicę wisało po kilka obrazków z wizerunkami M. Boskiej i Serca P. Jezusa, oraz różnej wielkości krzyżyki, a nawet różańce. Nad drzewami kaplicy znajdowała się niewielka tabliczka z napisem: „Tu prosiłam i zostałam wysłuchana”. Dużo ludzi uczestniczyło we mszy św., nie tylko z parafii brzeskiej, ale też z okolicznych wsi. Byli też kolejarze, myśliwi oraz uczniowie z miasta. Z Krakowa przyjechał oczywiście Pawełek z kolegą Ludwikiem. Była też hr. Zofia Sumińska i Jan Goetz z żoną Albiną. Do mszy św. przygrywał na fisharmonii sam ówczesny starosta brzeski, ojciec Pawełka. Kiedy zaśpiewano: „Nie płacz już dziecino...” tzy same cisnęły się do oczu Pawła. Ze wspomnień świadków tej mszy wiemy, że pociągi zwalniały swój bieg, a niektóre nawet zatrzymywały się przez chwilę, by uczestniczyć w tej cu-

downej mszy św. Podróżni którzy dostrzegli kaplicę z okien wagonu, żegnali się. Kaplica była bardzo przez wszystkich lubiana. Od tej pory rok rocznie odbywały się śpiewane „Wieczorne Majówki”. Odwiedzali ją różni ludzie zwłaszcza w okresie letnim. Wszystkie spacery czy wycieczki szkolne do lasu kończyły się właśnie pod kaplicą. Po krótkiej modlitwie, spacerowicze przyglądali się z ciekawością pędzącym pociągom. Przychodzili tu również myśliwi, tak przed, jak i po polowaniu. Jednak najczęściej wstępowali na modlitwy kolejarze. W 1906 r. odbył się tutaj ślub 22-letniej Marii Kalfas z Wieniawą Długoszewskim, późniejszym generałem. Na kolei, jak wiemy, zdarzało się wiele wypadków. Nieostrożni ludzie tracili nogi, ręce, a nierazdło i życie. Zdarzyło się raz, że z pociągu wypadł żołnierz austriacki. Natychmiast pobiegł nastawniczcy i wraz z pomocnikiem zanieśli rannego pod kaplicę i położyli na szerokiej ławce, przed samym obrazem M. Boskiej. Zanim odwiedzili go do szpitala modlili się gorąco. Prośby o jego wyzdrowienie zanosili do M. Boskiej,



Słotwina, kapliczka przy torach, 1930r.

Pani Leśnej Kaplicy, również jego rodzice. Potem przychodził tu o kulach sam, modlił się i prosił o całkowite wyzdrowienie. Nadszedł wreszcie dzień, kiedy noga całkowicie się wygoiła. Radości nie było końca, na tę intencję odbyła się w kaplicy Msza św., na której również śpiewano m.in. pieśń „Nie płacz już dziecino, choć cię pali ból”.

Lata mijaly. W 1925 r. zbudowano dzwonnice. Położenie kaplicy sprawiło, że pociągami przejeżdżało obok niej wiele osób. W latach trzydziestych przejeżdżał wtedy król rumuński, potem wieziono pociągami zwłoki ministra spraw wewnętrznych Pierackiego, zamordowanego przez ENDEKów, który pochowany jest w Nowym Sączu. W 1936 r. na uroczystości obchodów 900-lecia św. Stanisława w Szczepanowie przejeżdżały wtedy osoby duchowne z kard. Hlondem, prymasem Polski i metropolitą krakowskim arcyb. Sapiechą na czele. Często odbywały się w kaplicy msze św. w różnej intencji. W 1914 r. w nocy ks. Mazur ówczesny proboszcz brzeski odprawił w

kaplicy mszę św. dla polskich żołnierzy z 57 p.p., którzy maszerowali na front przez Brzesko. Odbyła się również spowiedź.

W listopadzie ukrywali się tu dwukrotnie żołnierze austriaccy przed armią rosyjską, która zajęła miasto. Uroczysta msza św. odbyła się też w 1937 r., w związku z odsłonięciem obok budynku stacyjnego pomnika Józefa Piłsudskiego, Marszałka Polski. Mszę św. odprawił ks. dr Jan Czuj były poseł na sejm i zarazem katecheta gimnazjum. Do mszy św. przygrywała orkiestra kolejowa z Krakowa. W uroczystości uczestniczyło wiele osóbistości, m.in. starosta Baranowski, burmistrz Soja, baron Goetz i przedstawiciele wielu organizacji. Młodzież przybyła nie zorganizowana, ze względu na trwające w tym czasie wakacje.

Na początku września 1939 r. przeżyliśmy w Słotwinie bombardowanie, dokonane przez lotnictwo hitlerowskie. Kapliczka jednak ocalała. Natomiast wiszący na ścianie obraz spadł, co wywołało wśród mieszkańców wielkie zdziwienie. Ludzie snuli potem różne domysły i zadawali sobie pyta-

nie: co to ma znaczyć? Co się niedobrego stanie? Obraz chwilowo przechowano u p. Steców, którzy od kilku lat opiekowali się kaplicą, następnie powieszono go na dawnym miejscu. Tylko rok jeszcze przetrwała słotwińska kaplica. W 1940 r. Niemcy rozkazali ją rozebrać, w związku z budową boczny kolejowej. Z głębokim żalem przyglądali się tutejsi mieszkańcy każdej cegle, która nadal była częścią kaplicy, a która teraz zwiastowała jej utratę. Ze łzami w oczach śpiewali: „Nie opuszczaj nas, nie opuszczaj nas, Matko nie opuszczaj nas...”. Smutno i pusto zrobiło się na wzgórzu bez kaplicy, która istniała blisko 70 lat. Smutek jednak nie trwał długo, bo jeszcze w tym samym roku, z in-

icjatywy Karola Habryły przystąpiono do budowy kościółka. Dzięki ofiarności mieszkańców Słotwiny wybudowano kościółek i już w maju 1944 r. odbyła się w nim pierwsza msza odprawiona przez wysiedlonego z Zadwórze ks. Franciszka Wójcickiego. Ponownie na fisharmonii przygrywał p. Kalwara, mieszkaniec Słotwiny.

Druga wojna światowa dobiegła końca. Kościółek szczęśliwie przetrwał. Po kilku latach postanowiono go rozbudować, ale i ten rozbudowany pozostawiał wiele do życzenia pod względem rozwiązań architektonicznych. Zdecydowano więc kościół rozbudować ponownie tak, aby miał bardziej nowoczesną formę. Prace prowadzono nie zakłócając jego normalnych funkcji. Po kilku latach mozolnych prac budowę zakończono.

3 marca 1986 r. odbyła się jego konsekracja i poświęcenie organów. Mszę św. i homilię wygłosił sam Bp ord. Jerzy Ablewicz.

Kazimierz Mikulski

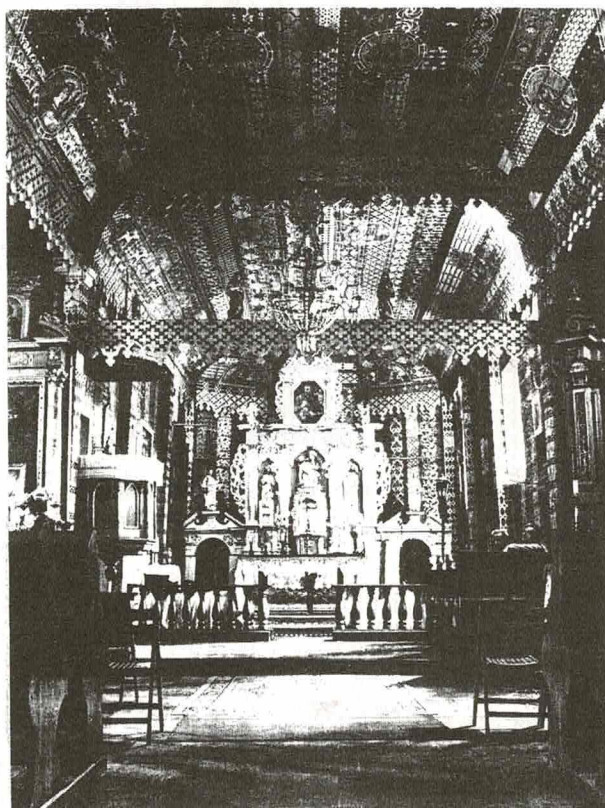
Zabytki Biesiadek

Biesiadki położone są w pld.-wsch. części dawnego powiatu brzeskiego. Od pln. sąsiadują z Uszwią i Dolami, od zach. z Zawadą Uszewską, od pld.-zach. z Lewniową, od wsch. z Żerkowem, a od pln.-wsch. z Łonową.

Wieś prawdopodobnie powstała w XII w. i stanowiła rodzaj osady obronnej. Biesiadki lokowane były na prawie średzkim, a pierwsza wzmianka związana z tą lokacją pochodzi z 1269 r. Dzięki niej wiemy, że biskup krakowski Paweł nadał sołectwo w tej wsi niejakiemu Radosławowi. Od lokacji do 1364 r. Biesiadki były własnością biskupa krakowskiego. W 1342 r. biskup Nankier nadał wsi prawo magdeburskie. W wyniku bliżej nieznanых zatargów wieś dwukrotnie zmieniała właścicieli. Dopiero w 1354 r. Kazimierz Wielki zwrócił ją biskupowi krakowskiemu.

Parafia w Biesiadekach, fundacji biskupstwa krakowskiego, powstała prawdopodobnie w II poł. XIII w., a pierwsza o niej wzmianka pochodzi z r. 1325. W 1587 r. biskup krakowski Piotr Myszkowski zniósł tutejszą parafię i przyłączył ją do parafii Porąbka Uszeńska. Przywrócenie kościo-

łowi w Biesiadekach prawa parafii nastąpiło dopiero w 1840 r., dzięki inicjatywie biskupa tarnowskiego Grzegorza Wojtarowicza.



Kościół w Biesiadekach. Widok na ołtarz główny.

W 1657 r. Biesiadki, podczas wojny szwedzkiej zostały zniszczone przez wojska siedmiogrodzkie. Z chwilą pierwszego rozbioru, wieś znalazła się pod panowaniem austriackim, i po wielu zmianach administracyjnych weszła w 1782 r. w skład cyrkułu bocheńskiego, a następnie powiatu brzeskiego. W II poł. XIX w. część wsi uległa rozprzedaży, pozostała zaś część stała się na początku XX w. własnością baronów Goetz-Okoćimskich, w rękach których pozostawała aż do II wojny światowej.

Najcenniejszym obiektem Biesiadek jest zespół kościelny, usytuowany na nieznacznym wzniesieniu, w połowie długości wsi. Obejmuje on kościół otoczony starodrzewiem, obwiedzionym drewnianym

plotem, pagórek kościelny dostępny za pośrednictwem schodów oraz plebanię z ogrodem.

Według tradycji niepotwierdzonej wiarygodnymi przekazami, pierwotny kościół p. w. św. Mateusza i św. Rozalii istniał tu już w 1199 r. Obecny

został zbudowany w stylu gotyckim na przełomie XV / XVI w. Po spustoszeniu świątyni w 1657 r. przez wojska siedmiogrodzkie została ona odbudowana w 1661 r. W 1876 i 1881 r. kościół był ponownie odnawiany, a w 1936 r. rozbudowany. Dobudowano wówczas kaplicę, przedłużono nawę oraz przesunięto i podwyższono wieżę o jedną kondygnację.

Modrzewiowa świątynia o konstrukcji zrębowej, z wieżą konstrukcji słupowej jest kryta gontem. Prezbiterium zamknięte jest trójbocznie, przy nim od płn.-wsch. znajduje się prostokątna zakrystia, a przy nawie kaplica zakończona trójbocznie. Korpus budowli jest prostokątny, podzielony dwiema parami słupów, dzielących kościół na trzy nawy.

Wnętrze nakryte jest stropem płaskim. W półkoliście zamkniętej tarczy znajdują się ozdobnie wycinane deski, dodane zapewne w II poł. XIX w. lub w 1936 r. Chór muzyczny o prostym parapecie wsparty jest na dwóch słupach. W wejściu od strony kruchty widnieje gotycki ostrołukowy portal z ozdobnymi okuciami i antabą.

Prostokątna, barokowa wieża kościelna podzielona jest zadaszeniami na trzy kondygnacje i nakryta hełmem z latarnią.

Wśród zabytków ruchomych znajdujących się we wnętrzu kościoła na uwagę zasługują: barokowy ołtarz główny z 1681 r. z figurami śś. Mateusza, Marka, Łukasza i Jana Ewangelisty, późnogotycka Pieta z początku XVI w., obraz św. Mateusza z 1681 r. oraz rokokowe tabernakulum z II poł. XVIII w. Dwa ołtarze boczne, późnobarokowe, pochodzą z II poł. XVIII w., natomiast eklektyczny ołtarz w kaplicy z w XIX lub XX. W tym ostatnim widnieje ciekawy, barokowy obraz św. Rozalii z postacią fundatora.

Z innych zabytków należy wymienić dwie barokowe drewniane chrzcielnice w kształcie kielicha z

w XVIII oraz prospekt organowy z przełomu XVIII / XIX w. Interesującymi dziełami sztuki są również Ukrzyżowanie z rzeźbami Matki Boskiej Bolesnej i św. Janem Ewangelistą z pocz. XVI w., umieszczone na belce tęczowej a także obrazy przedstawiające Matkę Boską Bocheńską z postaciami fundatorów - Stanisława Chwaliboga i jego żony Zuzanny z Szablowskich z 1644 r., św. Jana Kantego z II poł. XVII, stacje Drogi Krzyżowej z 1971 r., autorstwa Marii Ritter z Nowego Sącza oraz figuralna polichromia wnętrza kościoła z 1938 r., wykonana przez krakowskiego artystę Tadeusza Terleckiego. Z rzeźb na uwagę zasługują: Chrystus zmartwychwstały z II poł. XVII w., rokokowa Pasyjka z

postacią Marii Magdaleny u stóp krzyża z XVIII w. oraz dwa barokowe krucyfiksy z XVII i XVIII w. Ponadto godne uwagi są: drewniany relikwiarz w kształcie ręki (XVII w.), dwa kociołki na wodę święconą (XVII - XVIII w.), lichtarze mosiężne (XVII w.) i drewniane (XVIII w.) oraz ornaty i kapa (II poł. XVIII w.).

Prócz kościoła, warto również zobaczyć w Biesiadkach figury przydrożne i kapliczki szafkowe. Spośród sześciu figur kamiennych, najstarsza, z posągami Matki Boskiej z Dzieciątkiem wzniesiona została w 1859 r. Kolejne trzy postawione w latach 70-tych XIX

w., są dziełem Jakuba Krakowskiego z Zakliczyna. Autorstwo pozostałych figur pochodzących już z w. XX nie zostało ustalone.

Cmentarz parafialny w Biesiadkach powstał ok. 1800 r. (wcześniej znajdował się przy kościele). W centrum znajduje się wysoki, drewniany krzyż, wokół którego postawione są nagrobki, z których najstarsze pochodzą z lat 60-tych XIX wieku.



Kopia obrazu M.B.Bocheńskiej w Biesiadkach k/Brzeska

Jerzy Wyczasany

Podsumowanie sezonu

rozmowa z Witoldem Mroziewskim

R.C. - Pracę z piłkarzami Okocimskiego rozpoczął pan 4 stycznia 1995 r. - rozmawiamy po zakończeniu rozgrywek ligowych. Proszę krótko podsumować wiosenną rundę rozgrywek.

W.M. - Pamięta Pan naszą pierwszą rozmowę w lutym, gdy powiedziałem, że Zarząd postawił przede mną zadanie utrzymania zespołu w drugiej lidze, podskoczyć troszeczkę w tabeli. Myślałem, że te zadania zostały spełnione z nawiązką. Pierwszy cel został osiągnięty bardzo szybko, po kilku spotkaniach rundy wiosennej, a później bardzo systematycznie piliśmy się w górę tabeli. Zajęliśmy ostatecznie 4 miejsce, ja uważam, że jest to bardzo wysokie miejsce, wiele klubów chciałoby być w takiej sytuacji. Wywalczyliśmy to miejsce w przyzwoitym stylu. Graliśmy piłkę bardziej ofensywną niż w rundzie wiosennej, - wymagało to postawy i charakteru zawodników i samych umiejętności technicznych. Bardzo cieszę się z tego, że poszczególni zawodnicy podnieśli swoje umiejętności techniczne, oceniam, że 25 - 30 %, co pozwoliło nam na przestawienie się na bardziej ofensywny styl gry. Defensywa grała w tej rundzie bardzo przyzwoicie, oczywiście także bramkarz. Zawodnicy tej linii skrupulatnie wypełniali swoje zadania, co pozwoliło mi, jako trenerowi, praktycznie od połowy rundy przestawić zespół na grę trzema obrońcami, co jakby automatycznie wzmocniło siłę ataku.

R.C. - Czy nie było to podyktowane kontuzjami jakie odnieśli obrońcy Mikuliński i Trestka ?

W.M. - Nie, Zarząd Klubu zabezpieczył mnie w wystarczającą liczbę zawodników, których mogłem w odpowiednich momentach wystawić do gry, sadząc na ławkę, w zależności od koncepcji gry w danym meczu. Ważne jest, że poza podniesieniem umiejętności technicznych zespołu było także przeniesienie gry do przodu. Polegało to na tym, że w akcjach ofensywnych pomijaliśmy obrońców. Większość naszych akcji rozpoczynaliśmy w linii pomocy i następowało przejście do ataku, przy jednoczesnym nie stwarzaniu sobie zagrożenia pod własną bramką.

R.C. - W jednym z pism sportowych przeczytałem, że macie jedną z najlepszych linii pomocy w drugiej lidze. Czy zgadza się Pan z taką oceną ?

W.M. - Linie pomocy mamy bardzo ciekawą, ale na pewno nie najlepszą w II lidze. Jest ona bardzo zróżnicowana, jeżeli chodzi o umiejętności czysto piłkarskie. Proszę porównać: Niżnik, Poskrobko, Szczepański, Marek, Klich, Śmaś to są zupełnie różne charaktery, zupełnie inaczej piłkarsko poukładani. Niżnik typowy ofensywny pomocnik, raczej grający pod napastnikami. Poskrobko pracujący na

swojej lewej stronie Klich wykonawca stałych fragmentów gry, Szczepański, człowiek który potrafi rozprościć grę, pokierować nią, przytrzymać, umiejętnie dorzucić. I to jest bardzo dobrze, bo można dopasować grę do przeciwnika, raz jeden raz drugi zawodnik przejmie na siebie ciężar prowadzenia gry.

R.C. - W ostatnich meczach Klich, który jak Pan twierdzi jest etatowym wykonawcą rzutów wolnych nie wykonywał ich, dlaczego ?

W.M. - Klich nie jest jedynym zawodnikiem w zespole który bardzo dobrze wykonuje stałe fragmenty gry. Są zawodnicy którzy nie potwierdzili w meczach tych umiejętności, ale ja na treningach widzę, co który z zawodników prezentuje. Bardzo dobrymi wykonawcami rzutów bezpośrednich są Sakowicz i Gawlik dysponujący bardzo mocnym uderzeniem.

R.C. - Czy jest Pan zadowolony z pracy w brzeskim klubie ?

W.M. - Jestem zadowolony z wyniku, a z pracy - to jest bardzo szerokie pojęcie.

R.C. - Określmy to w ten sposób - czy jest Pan zadowolony ze współpracy z Władzami klubu, czy Zarząd daje Panu zupełnie wolną rękę, czy są jakieś naciski np. na wystawienie bądź nie wystawienie w danym meczu danego zawodnika.

W.M. - Jeżeli chodzi o stronę sportową to nie wyobrażam sobie aby ktoś robił mi jakieś naciski, wtrącał się do mojej pracy, metod szkolenia. Zarząd zaufał mi jako człowiekowi, a przede wszystkim trenerowi i jak widać z dobrego skutkiem. Jest to klub - jak ja to ciągle podkreślam - na dorobku, każda nowa runda to jest jakiś mały krok do przodu, który trzeba docenić. Nie zawsze kibice to potrafią, oni tego nie widzą przychodząc raz na dwa tygodnie na mecz w Brzesku. Ale my, ludzie pracujący tu na co dzień, widzimy, że coś ciągle idzie do przodu. Nie da się od razu zrobić rewolucji ale małymi krokami ten klub stara się dorównać lepiej zorganizowanym i to jest pocieszające.

R.C. - Działalność klubu to nie tylko pierwsza drużyna, a także zaplecze i młodzież. Bez dobrego zaplecza, dobrej pracy z młodzieżą trudno także o wyniki w lidze. Jaką pan ocenia tę pracę ?

W.M. - Żeby wyszkolić zawodników, trzeba mieć odpowiednią bazę. Jak Pan pamięta, klub od niedawna dysponuje boiskiem treningowym, większość treningów odbywa się tutaj, na zakolach głównego boiska, gdzie trudno mówić o jakimś normalnym treningu. Trzeba wykorzystać szansę jaką zrobił wynik pierwszego zespołu w II lidze. Dzieci w tej chwili grają na podwórkach i trzeba to wykorzystać. Mnie jako trenerowi trudno jest mówić, o pra-

cy szkoleniowców, grup młodzieżowych, ale myślę, że większa mobilizacja wśród kolegów trenerów, też mogłaby spowodować wychowanie tych talentów, których na pewno tutaj w Brzesku nie brakuje.

R.C. - Podczas naszej ostatniej rozmowy wspominał Pan, że boi się brzeskich kibiców. Co może Pan powiedzieć dzisiaj ?

W.M. - Na mecze przychodzi - jak na takie małe miasteczko bardzo dużo kibiców 1, 5 - 2 tysiące, to frekwencja jakiej pozazdrościć nam mogą znane ligowe kluby. W moich poprzednich miejscach pracy na przykład w Jagiellonii Białystok - kibice daliby się powiesić za swoim zespołem, czy wiodło się mu lepiej czy gorzej, kibice dawali z siebie wszystko. W Brzesku nie ma takiej tradycji, najczęściej z trybun padają uszczypliwe uwagi, a najczęściej czuje się tak jakby moja drużyna grała na wyjeździe. Wystarczy kilkusobowa grupa kibiców z przeciwniej drużyny i tutaj nie mamy żadnego wsparcia wśród swoich kibiców. Ale może w przyszłości, gdy okrzepniemy wśród ligowych wydawczy to się zmieni.

R.C. - Mówimy o sezonie minionym, poroźnawiamy o planach na przyszły sezon, jakie cele Panu, jako trenerowi i zawodnikom Okocimskiego przyświecać będą w sezonie 1995 - 1996 ?

W.M. - Ja jako trener mogę z Panem rozmawiać tylko o założeniach, planach, sporcie. Już w trakcie tej rundy wiosennej został zaplanowany cykl przygotowań do rundy jesiennej. Wznawiamy zajęcia 3 lipca, do 13 pracujemy na własnym obiekcie w browarze, wyrabiać kondycję. W trakcie tych zajęć rozegramy 2 gry kontrolne, 9 i 12 lipca. Od 14 do 24 lipca przebywać będziemy na zgrupowaniu w Straszynie, będziemy tam szlifować technikę i taktykę, a 29 lipca rozgrywamy już pierwszy mecz ligowy.

R.C.

WYNIKI RUNDY WIOSENNEJ

GRUPA II

1. Belchatów	34 48	54-18
2. Siarka	34 47	47-20
3. FC Piaseczno	34 42	47-34
4. Okocimski	34 38	38-29
5. Unia	34 38	53-38
6. Motor	34 38	46-31
7. Polonia W.	34 38	36-26
8. Hetman	34 36	45-33
9. Pomezania	34 36	39-45
10. Lublinianka	34 35	46-46
11. Hutnik W.	34 34	42-42
12. Jagiellonia	34 33	41-39
13. Avia	34 32	30-40
14. Szombierki	34 30	41-43
15. Radomiak	34 26	29-42
16. Wisłoka	34 25	40-58
17. Błękitni	34 21	24-69
18. Karpaty	34 14	13-58

FIRMA HANDLOWA

W A W

BRZESKO, ul. Asnyka 1

(powyżej dawnego pogotowia ratunkowego)

MODA DAMSKA, MĘSKA, SPORT, WĘDKARSTWO

GARNITURY MĘSKIE

VISTULA, NEW MEN, ANTER

sylwetki D

marynarki do 132

wszelkie poprawki bezpłatne

spodnie do 130

KOSZULE MĘSKIE

WÓLCZANKA, FIGARO

swetry, kurtki, płaszcze, kurtki skórzane

KONFEKCJA DAMSKA

garsonki, żakiety, swetry, kurtki,

płaszcze, futra, kurtki skórzane,

narciarki, getry, torebki, rajstopy

OBUWIE SPORTOWE

PUMA, HEAD, LA GEAR, SLAZENGER,

ATHLETIC, TVS, GATE WAY, LOCUS

niskie, wysokie, joggingowe, dla dzieci, młodzieży,

dorosłych, skarpety sportowe, pasty do obuwia

SPRZĘT SPORTOWY

HEAD, WILSON, RUCANOR,

SELEKT, FABOS, POLSPORT,

SIGMA, MOLENTA, OLIMP,

SPORT HOFER

piłki nożne, ręczne, siatkowe,

koszykowe, butle gazowe z osprzętem,

stoły tenisowe, rakietki tenisowe,

śpiwory, materace, namioty,

sprzęt bokserski i kulturystyczny,

dresy, bluzy, kurtki, korkotramпки,

półbuty piłkarskie, odżywki, napoje,

roleksy, plecaki, torby

SPRZĘT WĘDKARSKI

DAM, BALZER, CORMORAN,

SHIMANO, BYRON, MUSTAT,

DAIWA, ABU

ELEGANCKIE OBUWIE

MĘSKIE I MŁODZIEŻOWE

GWARANTUJEMY DORADZTWO

ZAPEWNIAMY JAKOŚĆ I KONKURENCYJNE CENY

ZAPRASZAMY

Sprzedam samochód

Fiat 126p

rocznik 1989,

stan bardzo dobry,

cena do uzgodnienia

tel.grzecznośćowy 320-60,

w.144

po godz 15.00

sprzedam

silnik nowy

chłodnica

maska C-360

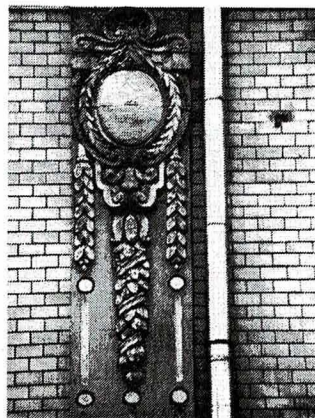
wiadomość:

tel. (0-192) 565-72

GDZIE TO JEST ?

Jeżeli rozpoznacie państwo element zdobniczy ze zdjęcia, prosimy o przysłanie do redakcji odpowiedzi gdzie on się znajduje (ulica, numer domu). Na kartki pocztowe czekamy do 25 lipca. Spośród prawidłowych rozwiązań rozlosujemy nagrodę.

Zwycięzcą poprzedniego konkursu została p.Maria Zachara.Element zdobniczy znajduje się przy ulicy



Redaguje zespół :

Ryszard Cuber - redaktor naczelny , Zofia Sitarz - sekretarz redakcji , Jerzy Wyczesany, Józef Baran, Tomasz Czyrek Korekta - Zofia Sitarz Okładka - Piotr Duda

Adres : 32-800 Brzesko, ul. T.Kościuszki 7, tel . 317-03. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie - w razie ich wykorzystania - możliwość dokonywania skrótów oraz zmiany tytułów . Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności .

Wydawca : Miejski Ośrodek Kultury w Brzesku . Dyżury w redakcji prowadzone są: pn,wt,śr,pt 9-15, cz 9-17

Druk : Brzeska Oficyna Wydawnicza , A .R. Dziedzic , ul. Czarnowiejska 1 , tel. 311-91

już w sprzedaży już w sprzedaży

Zbigniew „Bruno” Szulc

ZARAZ
WRACAM
Chyba



już w sprzedaży

już w sprzedaży

już w

sprzedaży już w sprzedaży